NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 251 (2792). Wilno, Wtorek 19 Września 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za wiersz jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, samilijne 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki.
Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 8-mio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

W GDAŃSKU

NA BACZNOŚĆ PRZED BERLINEM.

Przed wojną port gdański stał w rzędzie niewielkich portów bałtyckich, dziś jest wśród nich największy. Czterokrotny wzrost przeładunkowy w porównaniu z rokiem 1913 jest wszystkim dobrze znany. Cyfry te pamięta doskonale każdy uczeń polskiego gimnazjum. Mniej z nich niestety zdają sobie sprawę sami gdańszczanie.

Ale i oni o nich wiedzą. Wiedzą dobrze, że Gdańsk stanowi z Polską zdecydowaną jedność gospodarczą. Że o ile port jest konieczny dla Polski, o tyle, a raczej jeszcze bardziej, Polska jest konieczna dla portu. Jeśli jednak stosunki między obu stronami doznają ciągłych załamań, jeżeli ciągłe awantury i ciągłe starcia, nieporozumienia w dziedzinie gospodarczej, politycznej, kulturalnej, ciągłe szykany i hece gdańskie psuły przez tyle lat współpracę Gdańska z jego zapleczem, jeśli to wszystko działo się wbrew wyraźnym interesom stron obu, wynika to z konsekwencji postawy, jaką Gdańsk przyjął odrazu po wojnie światowej.

Wiara w wyższość rasy germańskiej istniała u Niemców zawsze. Dużo przed Hitlerem i dużo nawet przed hrabią Gobineau. Jest ona podświadomą, istotną „cechą rasową". Niemiec gdański przed wojną patrzył zgóry na miejscowy element polski. To były stworzenia niższe, stworzenia do których można się odnosić z politowaniem i z pogardą. Gdańsk całkowicie zatracił tradycje stosunków z dawną Rzeczypospolitą. Zapomniał za czyje pieniądze wzniósł spichrze zbożowe i piękne domy rajców. Zapomniał ilekroć to błagał królów polskich o pomoc przeciwko niemieckiemu zakonowi krzyżaków, a później ilekroć uzyskiwał królewskie przywileje. Zapomniał imienia obu Zygmuntów, imienia Batorego, imienia Władysława IV. Gdy wojska pruskie stanęły w 1773 r. u bram miasta, gdy sytuacja była beznadziejna, a senat zgodził się na wpuszczenie „rodaków", ludność dobijała się jeszcze o broń do cekhauzu, by walczyć o wolność miasta i wierność dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, o wierność, którą tyle lat tak wytrwale miasto zachowywało. O tem wszystkiem Gdańsk zapomniał. Zapomniał także o tem, czemby mógł być, gdyby znów stał się wylotem polskim na morze i zgodził się być małem miastem garnizonowem, małym portem, zgodził się być urzędnikiem cesarza i stawiać mu okazałe, a brzydkie pomniki.

Z wolnego portu stał się Gdańsk miastem urzędniczem. Psychika urzędnicza, czołobitność wobec siły Niemiec, związanie całej swej egzystencji z państwem pruskiem, oto cechy Gdańska przed wojną światową. I urzędnik, i wojskowy — a były to żywioły przodujące w Gdańsku ówczesnym — zyskały całkowitą, zupełną supremację nad gdańskim kupcem i przemysłowcem. Kupiec i przemysłowiec ciążyłby ku ziemiom polskim — wojskowy i urzędnik ciążył ku Rzeszy. Przyszły lata 1914—1918. W czasie wojny ruch w porcie zamarł zupełnie — kupiec i przemysłowiec stracili resztki swej aktywności na rzecz wojskowego i urzędnika. Kiedy zaś w rokowaniach pokojowych zarysowała się możliwość przyłączenia Gdańska do Polski, część urzędnicza Gdańska podniosła larum. Ci ludzie byli całkowicie związani z Rzeszą, po przyłączeniu Gdańska do Polski tracili wszystko. Kupiec gdański dał się unieść prądowi: nie zrozumiał możliwości, które się przed nim otwierają, nie przypomniał wielowiekowych tradycyj.

Zatraciwszy zaś tradycje Dawnej Rzeczypospolitej nie wierzył w Nową. Zwłaszcza, że gmach państwa polskiego drżał pod uderzeniami z zewnątrz. Kiedy w roku 1920 nie wpuszczał Gdańsk do Polski amunicji, myślał, że to już koniec. Widział hordy bolszewickie, pędzące z błyskawiczną szybkością ku Wiśle i marzył zapewne, by zamierzenia ich ziściły się w pełni, by Warschau została jak najprędzej zdobyta, ziemie polskie zagarnięte i znów po dawnemu przyłączone do Rosji. Nie były to przecie obszary niemieckie; ziemie niemieckie na Wschodzie — to Śląsk, Poznańskie, Pomorze, Prusy Wschodnie. Byle nie dopuścić amunicji, a znów popłyną pensje z Berlina, po dawnemu będzie szła renta i życie potoczy się znów spokojnie przy boku swej Gretchen, z marzeniem o awansie i wstąpieniu synów do wojska, do marynarki, do Amtu.

Gdańsk całkiem się nie zorjentował w zmianie warunków, przed którymi postawił go bieg wypadków. I śmiech powiedzieć! — dezorjentacja ta była tak silna, że nie potrafiło jej całkowicie usunąć wieloletnie współżycie z Polską, czterokrotny rozwój portu, najszersze możliwości, jakie przed Gdańskiem stanęły. W dalszym ciągu rządy w Gdańsku sprawuje nie kupiec czy przemysłowiec, lecz urzędnik, a ostatnio — po dojściu do władzy hitlerowców — w pewnym sensie wojskowy. Kolosalne sumy wpłynęły z Polski do Gdańska, dość zobaczyć całe nowe dzielnice miasta, które po wojnie wyrosły, nowoczesną rozbudowę portu i t. d. Lecz do dziś dnia najważniejsza jest pensja płynąca z Berlina i Gdańsk całą swą politykę nazewnątrz i wewnątrz układa nie według tych ogromnych interesów, które go z Polską wiążą, lecz wedle drobnych, (nie bezwzględnie, lecz w stosunku do tamtych) sum płynących z Berlina.

Nie chcę powiedzieć przez to, że pierwiastek narodowy, patrjotyczny nie odegrywa tu roli. Owszem, Gdańsk boi się, że Polska wchłonie jego niemieckość, czuje się kulturalnie, duchowo, narodowo całkowicie związany z Rzeszą. Ale nie to jest główną przyczyną kilkonatoletnich „incydentów" gdańskich. Przyczyną główną jest przedwojenne ustosunkowanie się do życia, jest przedwojenna psychika Gdańska, psychika garnizonowo-urzędnicza.

NIEGRZECZNE DZIECIĘ TRAKTATU WERSALSKIEGO I LIGI NARODÓW.

W Gdyni rozmawiałem o stosunkach gdańskich z pewnym robotnikiem portowym. Usłyszałem odeń takie oto znamienne zdanie:

„Poco ten Żeligowski szedł gdzieś tam na Wilno; lepiejby na Gdańsk poszedł, toby tu było dziś lepiej".

Jak byłoby, takby było. Ale nie byłoby Sahma i Ziema, nie byłoby tych tarć i awantur, nie byłoby niemieckiego urzędnika, lecz byłby zadowolony niemiecki kupiec, mający ścisłe kontakty z całym krajem. Obok plusów byłyby też i minusy.

Lecz to wszystko „byłoby". Było zupełnie inaczej. Dzieje potoczyły się drogą utorowaną nie przez aktywność i rozum, lecz przez rentowską bezwładność i szowinistyczne zacietrzewienie. Czternaście lat tarć, drobnych przykrości, lekkich ukłuć szpilką. Dziś tylko z największym trudem uda się zawrócić i dojść do normalnych sąsiedzkich stosunków.

* * *

Traktat Wersalski zagwarantował następujące prawa Polski w Gdańsku:

a. włączenie obszaru Wolnego Miasta do polskiego obszaru celnego;

b. zapewnienie Polsce swobodnego używania portu;

c. zarząd przez Polskę Wisły i kolei w Gdańsku oraz pewne jej prawa pocztowe, telegraficzne i telefoniczne;

d. zabezpieczenie praw obywateli polskich i Polaków — obywateli gdańskich; wreszcie

e. prowadzenie przez Polskę gdańskich spraw zagranicznych.

Tak było na papierze. Od pierwszych jednak chwil Gdańsk zdecydował się na wrogą względem traktatu i Polski postawę. Urzędniczek porozumiał się ze swym berlińskim szefem i huzia na umowy! Jako Wolne Miasto, Gdańsk jeszcze nawet nie istniał — podlegał Głównym Mocarstwom Sprzymierzonym za pośrednictwem sir Reginalda Towera. Równocześnie toczyły się rokowania mające prawnie określić sposób wprowadzenia w życie postanowień Traktatu Wersalskiego. Po szeregu targów i rozmów weszła w życie z dniem 15 listopada 1920 roku obowiązująca obie strony konwencja polsko-gdańska.

I odrazu — zaczęło się! O prowadzenie polityki zagranicznej, o kontyngenty przywozowe — skutki t. zw. umowy warszawskiej — o sprawy celne, finansowe, o pocztę i kolej, o Westerplatte — licho wie zresztą o co! Każda sesja Ligi Narodów miała pełne ręce spraw polsko-gdańskich. Spory te zresztą miały charakter niemal wyłącznie interpretacyjny. Traktat Wersalski orzekł tak a tak, Polska rozumie to po swojemu, Wolne Miasto — po swojemu. Zamiast załatwić te sprawy między sobą, zwyczajnym sąsiedzkim i kupieckim trybem, zaraz hop! do Wysokiego Komisarza, rozjemcy polsko-gdańskiego z ramienia Ligi Narodów. A gdy pan Rozjemca coś rozsądził zaraz wyżej, zaraz do Ligi. „Mamo Ligo, Polska mię krzywdzi!" Mama Liga rozsądzała, odsyłała do komisyj, wysyłała ekspertów, wreszcie mówiła: „Dość! Załatwiajcie dziatki same swe sprawy". Zaczynały się rokowania, a po rokowaniach po staremu: do Wysokiego Komisarza, od Wysokiego Komisarza do Ligi Narodów. I tak w kółko. Gdańskowi chodziło o wpojenie przeświadczenia całemu światu, że współżycie z Polską jest niemożliwe, o zaognienie sytuacji, o zniecierpliwienie cierpliwych dyplomatów, by wreszcie trzasnęli plikiem aktów i skarg gdańskich o stół i wrzasnęli: „Koniec z tem, trzeba zrobić wreszcie porządek! Coś jest tam niedobrego. Trzeba zrewidować dotychczasowe w tej sprawie stanowisko". A już na rewizji myślał Gdańsk wyjść jak najlepiej.

Ale w czasie tych wszystkich memorjałów, skarg, not, papierków i papieruszków zaszedł fakt, którego się Gdańsk nie spodziewał, który nie był przewidziany ani traktatem, ani konwencją, ani żadną umową, na który nic nie mógł poradzić ani Wysoki Komisarz, ani nawet mama Liga Narodów. Zaszedł fakt, w który narazie Gdańsk nie wierzył: Polacy zbudowali Gdynię. Tuż pod bokiem, na pustem błotnistem wybrzeżu wybudowano mola, wybagrowano dno morza, postawiono dźwigi i magazyny. Narazie Gdańsk się pocieszał: brak drogi wodnej, brak kolei, brak aparatu handlowego zagrzebie Gdynię, jako wybryk szowinistycznej lekkomyślności. Jak mówił w roku 1925 w Volkstagu przywódca nacjonalistów, Schwegmann: „Przyjdzie wiatr i zasypie ten port". Na pomoc złudzeniom zawołano naukę. Pisano uczone dzieła o zamulaniu się zatoki Puckiej, o tysiącznych innych przeszkodach i trudnościach, które uniemożliwią doprowadzenie planu do końca. Wreszcie o psychologji polskiej, niezdolnej do twórczej pracy. Lecz psychologja ta naładowała pierwszy, drugi i trzeci statek węglem. Potem poszedł cukier, ruda, nawozy sztuczne. Wreszcie drobnica. Ruch pasażerski. Stałe linje morskie. — Gdynia stawała się coraz groźniejsza, zupełnie groźna. Wiatr nie zasypał portu.

I teraz obrócił się przeciw Gdańskowi jego dotychczasowy upór. Uparcie utrzymywany gulden zmniejszał możliwości konkurencyjne portu w porównaniu z tańszym złotym. Przeróżne utrudnienia stosowane wobec Polaków sprawiały, że firma za firmą wędrowały do Gdyni. Dzień po dniu padały tam rekordy przeładunkowe. Dzień po dniu wznosiły się nowe gmachy, nowe zakłady przemysłowe, nowe urządzenia w porcie.

Ale odwrót już był trudny. Zresztą Gdańsk stracił zimną krew. Na tle Gdyni codzienne szykany prezydenta Ziema wyglądają groteskowo. Sam Gdańsk określał jego przewagi jako „Totsiegen". Mimo to dotychczasowa polityka nie zmieniła się na jotę. Gdańszczan ogarnęła pasja. O ile dawniej rozbijano polskie skrzynki pocztowe, teraz zaczęto rozbijać polskim obywatelom głowy. Raz po raz dochodziło do bójek i awantur. Na małe terytorjum Wolnego Miasta zaczęto coraz bardziej zwracać ogólną uwagę. Szpalty gazet całego świata mówią o Gdańsku. Liga Narodów zasypana memorjałami. Zaczyna pachnąć awanturą w wielkim stylu. W dodatku każdy widzi, że władzę w Gdańsku zdobędą hitlerowcy. To się dopiero zacznie!

Lecz dojście do władzy podwładnych delegowanego przez Hitlera do Gdańska Gauleitera Alberta Forstera odrazu zmieniło sytuację. Nagle ogromna przyjaźń, serdeczne oświadczenia. Opinja całej Polski zdezorjentowana do reszty. Prasa jest pełna sprzeczności, raczej pełna niezrozumienia. Bo co się nagle stało?

By to wyjaśnić trzeba się bliżej przyjrzeć p. Forsterowi i jego kompanji.

JEDYNE ZWYCIĘSTWO.

Lecz zanim się do tego zabierzemy, przejrzyjcie memorjały Wolnego Miasta Gdańska; przejrzyjcie jego uzasadnienia wszędzie tam, gdzie żądał zupełnej samodzielności. Wszędzie występuje argument o „suwerenności" jego, o jego „państwowości". Nie to, że Polska prowadzi jego sprawy zagraniczne, że ma szereg daleko idących uprawnień gospodarczych. Nic to, że pozostaje on pod „opieką" Ligi Narodów, która posuwa się bardzo daleko, aż do zatwierdzania zasadniczych ustaw Gdańska. Mimo to Gdańsk stale utrzymywał, że jest państwem suwerennem: Polska stale broniła tezy przeciwnej.

Ale urzędnicza psychika gdańszczanina, psychika poczuwająca się do całkowitej zależności od Berlina, marzyła o czem innem. Nie dogadzała jej koncepcja „freie Stadt Danzig" — Wolne Miasto Gdańsk — ale nie dogadzało również „freie Staat" — wolne państwo. Hasłem dla gdańszczanina najmilszem było bezwzględnie „zurück zum Reich". O tem nie mówiło się głośno ani przed Ligą Narodów, ani nawet przed Polską. Ale to było gorącem życzeniem każdego serca gdańskiego, każdego urzędniczego serca. I o to toczyła się walka, dla tego wołało się o suwerenności, dla tego lękano się jakiegokolwiek związku z Polską, chociażby ekonomicznie najbardziej dogodnego. Prąd ten Berlin jak najgoręcej podtrzymywał. Bo — trzeba to sobie dobrze uświadomić — są dwie polityki w Gdańsku: niemiecka i gdańska. Polityki te nie mają celów identycznych. — Te wszystkie skargi w Genewie, to całe zaognienie było potrzebne Berlinowi, było niepotrzebne, było szkodliwe dla Gdańska.

Ale Gdańsk się nie bał. Czy miał być wolnem miastem, wolnem państwem, czy zostałoby spełnione wymarzone hasło powrotu do Reichu — Gdańsk miał monopol portowy Polski i był o ten monopol spokojny. Tak było do chwili powstania Gdyni. Wówczas Gdańsk zrozumiał, że jego sprawy ekonomiczne wyglądałyby wnet inaczej w razie włączenia go do Rzeszy, geograficznie do Prus Wschodnich. Dziś Polska uważa Gdańsk za swój obszar gospodarczy. Wszystko by się wnet zmieniło, gdyby Gdańsk został miastem obcego państwa, państwa, z którem w dodatku Polska prowadzi wojnę gospodarczą. Polska dołożyłaby wówczas wszystkich sił, by cały swój handel morski skoncentrować na własnem wybrzeżu. Gdańsk by zamarł w ciągu roku. Rzesza nie utrzymałaby go na tym poziomie, do jakiego już się Gdańsk przyzwyczaił. Byłby wówczas małym portem, na skraju Prus Wschodnich, (których — pamiętajmy i o tem — głównym portem jest Królewiec), mniejszym nawet niż przed wojną. Stanęłyby krany, zamarłby kanał Cesarski, baseny na Holmie, zamuliłaby się wnet wolna strefa. Byłoby to niesłychanie ciężkie dla Polski, byłoby to zabójcze dla Gdańska.

Dzisiaj znacznie głośniej, znacznie entuzjastyczniej, znacznie bardziej oficjalnie rozbrzmiewa w Gdańsku hasło „zurück zum Reich"! Ale jest pewna drobna, a jednocześnie olbrzymia różnica: dzisiaj rozumuje się, że powrót byłby możliwy i jest gorąco pożądany — ale wraz z całym „korytarzem" pomorskim. Dziś jest bowiem Gdynia — i Gdańsk niema monopolu portowego. Co innego — marzy gdańszczanin — gdyby tak przejść do Rzeszy razem z Gdynią. Gdańsk jest pewien, że rząd, że Berlin popierałby port niemiecki, nie zaś port polski. Że zamuliłby się nie Kanał Cesarski lecz Basen Marszałka Piłsudskiego. To też ostatnio walczy już Gdańsk znacznie goręcej, znacznie uczciwiej o suwerenność, o „freie Staat". Do Reichu zaś pójdzie razem z Gdingen!

Zdajemy sobie doskonale sprawę, że jest jednak kolosalna różnica między przyłączeniem się do Rzeszy Gdańska, a przyłączeniem Pomorza. Nie ulega wątpliwości, że Polska nie dopuściłaby do pierwszego wypadku niemniej jak do drugiego. Ale chodzi o co innego. Chodzi o poczucie się Gdańska do faktycznej jednolitości gospodarczej z całem zapleczem polskiem. Z punktu widzenia polskich interesów nad Bałtykiem lepsza jest chęć Gdańska przyłączenia się do Niemiec razem z Pomorzem, niż godzenie się na przyłączenie osobno. A dziś zdaje się w Gdańsku przeważać ta pierwsza orjentacja.

Otóż tego rodzaju stosunek do Polski, mimo nawet zasadniczej wrogości, jest dowodem, że pierwsze trzynaście lat stosunków polsko-gdańskich nie poszło na marne. Gdańsk coraz więcej rozumie swój nierozerwalny, z najgłębszych praw geograficzno-ekonomicznych płynący związek z Polską.

Jest to nasze bodaje jedyne, ale duże na terenie gdańskim zwycięstwo. Jest to jednocześnie jedyna klęska garnizonowo-urzędniczej psychiki Gdańska.

W. Toll.

Regulacja stosunków między Polską a Gdańskiem.

Podpisanie umowy o wykonaniu art. 3 konwencji paryskiej z 1920 r.

WARSZAWA. (Pat). Dnia 18-go września o godzinie 16 w Gdańsku prezydent Senatu w. m. Gdańska dr Rauschning i komisarz generalny Rzeczypospolitej dr. Papee podpisali układ o wykonaniu art. 3 konwencji paryskiej z 1920 r., zawierający postanowienia co do praw i przywilejów mniejszości polskiej i obywateli polskich na terenie wolnego miasta Gdańska. Układ ten zawarty zostaje na 2 lata, z automatycznem przedłużeniem po ich upływie. Zawiera on b. szczegółowe postanowienia co do szkolnictwa polskiego, uprawnień polskich stowarzyszeń, uznawania dyplomów i świadectw polskich etc. wykonywania zawodów itd. Układ ten reguluje stan prawny ludności polskiej Gdańska i może zapewnić dopływ do Gdańska polskiej inteligencji zawodowej.

Tego samego dnia w gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych podpisany został przez przedstawiciela Senatu radcę stanu Buettnera i radcę ekonomicznego Ministerstwa Spr. Zagranicznych p. Romana protokół wykonawczy do umowy polsko-gdańskiej z dnia 5 sierpnia w sprawie wykorzystania portu gdańskiego. Podpisanie tego protokółu zakończy długoletni spór między Polską i Gdańskiem i zastąpi dotychczasowe uciekanie się do procesów prawnych praktycznym układem, opartym na poczuciu rzeczywistości.

Umowa z 5 sierpnia i protokół wykonawczy wychodzą z założenia równouprawnienia portów polskiego obszaru celnego i uwzględniając zasadę swobodnej konkurencji stwierdzają pewien prowizoryczny plan wyzyskania portu gdańskiego, oparty na istniejącym stanie obrotów w tym porcie. Plan ten przewidziany jest na jeden rok, z możliwością rewizji — w zależności od konjunktury gospodarczej. Należy ten układ traktować jako próbę znalezienia lepszej, normalniejszej, zdrowszej współpracy między polskim zapleczem a portem w Gdańsku. Życiowa wartość w przyszłości tego układu zależeć będzie od rozwoju stosunków w Gdańsku.

Lekkoatletyczny mecz Włochy — Anglja.

Nowy rekord w biegu na 1 500 metrów.

BERLIN, (PAT). — W Medjolanie odbyło się międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne Włochy — Anglja. Zwyciężyli Włosi w stosunku 85:62 punktów.

W zawodach tych biegacz włoski, mistrz olimpijski z Los Angeles Beccali ustanowił w biegu na 1500 metrów nowy rekord światowy — 3 min. 49 sek. Jest to wynik o 0,2 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu świata, będącego w posiadaniu Francuza Ladoumegu'a od r. 1930.

Pogrzeb ś. p. kpt. Lewoniewskiego.

WARSZAWA. (Pat). Po nabożeństwie żałobnem w kościele garnizonowym, w którym na katafalku spoczywała trumna ze zwłokami ś. p. kpt. Lewoniewskiego, trumnę wyniesiono z kościoła wśród bicia dzwonów i dźwięków marsza żałobnego i złożono ją na samolocie, zaprzężonym w 6 karych koni. Kondukt otwierała orkiestra 36 p. p. L. A., dalej szła kompanja honorowa 1 pułku lotniczego, delegacje, orkiestra 1 pułku szwoleżerów. Za trumną postępowała rodzina bohaterskiego lotnika, przedstawiciele władz lotniczych, delegacje. Ponadto w kondukcie szli przedstawiciele poselstwa sowieckiego: charge d'affaires Podolski, attache wojskowy Lepin, sekretarz poselstwa Mikołajew, prezes Torgpredstwa Brodzki.

Na cmentarzu wojskowym na Powązkach pożegnał zmarłego w serdecznych słowach kapelan 1 p. lotn. ks. Morawiński. W chwili opuszczenia trumny do mogiły orkiestra wojskowa odegrała pieśń „Śpij kolego". Na mogile złożono kilkadziesiąt wieńców, między innemi wieniec od p. Ministra Spraw Wojskowych, p. Ministra Komunikacji, od poselstwa sowieckiego w Warszawie, oraz od republiki czuwaskiej.

Zjazd słowiańskich komunalnych kas oszczędności.

KRAKÓW, (Pat). W poniedziałek w sali Starego Teatru, udekorowanej flagami oraz godłami trzech państw słowiańskich: Czechosłowacji, Jugosławji i Polski, nastąpiło uroczyste otwarcie I zjazdu słowiańskich komunalnych kas oszczędności pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego.

W imieniu rządu na zjazd przybyli p. minister skarbu Zawadzki i wiceminister spraw wewn. Korsak. W zjeździe bierze udział około 400 delegatów instytucyj oszczędnościowych z całego kraju i zagranicy.

WIADOMOŚCI z KOWNA

„LIETUVOS AIDAS" O TARGACH PÓŁNOCNYCH

„Lietuvos Aidas" w Nr. 207 (IX 1933 r.) zamieszcza kolejną korespondencję z Wilna p. t. „Leciał, jak sokół"..., poświęconą III Targom Północnym. W korespondencji tej autor podkreśla nędzę Wileńszczyzny i ostro krytykuje organizację III Targów Północnych. Autor nazywa III Targi Północne „miserabile visu". Jedynym poważniejszym działem, jest według autora, dział lniarski. — Autor kończy swe cierpkie uwagi przysłowiem, skierowanem pod adresem targów „Leciał jak sokół, spadł jak chrabąszcz" (odpowiednik przysłowia „rzucił się jak lew, a zginął jak mucha").

Przyp. red. — Opinja „Lietuvos Aidas" o Targach Północnych jest typowym przykładem propagandy litewskiej, która usiłuje nie bez powodzenia wszystko co jest w Polsce odmalować w najczarniejszych barwach. Opinja dodatnia, a nawet tylko objektywna **nie może** się ukazać na łamach urzędówki kowieńskiej. Więc i kierownictwo Targów Północnych, które niewątpliwie dawało powody do krytyki, może jednak pobłażliwie potraktować krytykę „Lietuvos Aidas", która **musiała** być ujemna za wszelką cenę, nawet gdyby wypadło twierdzić, że białe jest szarem lub bronzowem. W rezultacie taka metoda krytyki szkodzi krytykowi, gdyż z natury traci on zdolność trafnej oceny rzeczywistości.

Narady w sprawie kontroli zbrojeń.

PARYŻ, (Pat). Narady francusko-angielskie w sprawie rozbrojenia a specjalnie w sprawie kontroli zbrojeń rozpoczęły się dziś o godzinie 11 na Quai d'Orsay. Delegację angielską tworzą podsekretarz stanu Eden i ambasador Lord Tyrell.

PARYŻ, (Pat). O dzisiejszych obradach delegacji francuskiej i angielskiej wydano oficjalny komunikat według którego dzisiejsze spotkanie, jakie miało miejsce między godz. 11 a 13 i pomiędzy godz. 15 a 16: „było poświęcona zbadaniu sytuacji, istniejącej przed rozpoczęciem prac konferencji rozbrojeniowej. Wymiana poglądów odbywała się w atmosferze wzajemnego zaufania. Reprezentanci obu krajów przedstawili punkt widzenia swych rządów na różne zagadnienia, przyczem starano się osiągnąć zbliżenie obydwu tez. Delegaci angielscy zdadzą swemu rządowi sprawę z rezultatów rozmów. Nowe rozmowy przewidziane są w najbliższym czasie".

Według informacyj ze źródeł miarodajnych, obrady paryskie przeciągną się do środy.

Interpelowany bezpośrednio po dzisiejszych obradach, premjer Daladier oświadczył, że ze strony angielskiej widoczną była chęć zrozumienia sytuacji, która tym sposobem wydaje się jaśniejszą, aniżeli w czerwcu rb. Praca konferencji angielsko-francuskiej wznowione będą jutro z udziałem delegata amerykańskiego Normana Davisa.

Prasa podkreśla, że dzisiejsze rozmowy były logicznem następstwem akcji dyplomatycznej angielsko-włoskiej i rokowań, prowadzonych przez te dwa państwa w ciągu ubiegłego tygodnia.

„Intransigeant" pisze, że podczas przygotowań do obecnej konferencji udało się wyjaśnić liczne różnice zdań w zasadniczych sprawach. Jest rzeczą niewątpliwą, że wobec wypadków niemieckich tezy francuskie zyskają z wielu stron uznanie.

Na dowów tego pismo przytacza zapowiedź oficjalnej wizyty polskiego ministra spraw zagranicznych Becka w Paryżu.

PARYŻ, (Pat). W kołach dziennikarskich utrzymują, że panujące przed południem w związku z konferencją francusko-angielską — według półoficjalnej nomenklatury — „nastroje dość dyplomatyczne" po południe uległy pewnej zmianie na gorsze.

Komisja kontroli zbrojeń z siedzibą w Genewie.

PARYŻ, (Pat). Według krążących tu pogłosek, strona francuska ma zaproponować stworzenie specjalnej kom isjizsidzbąweibmbmgfwkwbfgkwb misji z siedzibą w Genewie, która będzie miała za zadanie co dwa lata do konywać objazdu stolic europejskich i badać na miejscu stan rozbrojenia. Pozwoliłoby to jej później przedstawić pełny raport o stanie rozbrojenia.

Wizyta min. Becka w Paryżu.

WARSZAWA, (Pat). Minister spr. zagranicznych Beck udaje się 19 bm. wraz z małżonką do Paryża na zaproszenie rządu francuskiego. Wizyta ministra spraw zagranicznych w Paryżu, która będzie miała charakter oficjalny potrwa 2 dni, w ciągu których minister Beck będzie przyjęty przez prezydenta Republiki Francuskiej oraz prezesa rady ministrów Daladiera. Minister spraw zagranicznych Paul Boncour wyda w dniu przybycia ministra Becka obiad na jego cześć.

Panu ministrowi towarzyszą w podróży do Paryża dyrektor gabinetu Roman Dębicki oraz sekretarz osobisty Friedrich. Dnia 21 bm. wieczorem minister Beck wyjeżdża z Paryża do Genewy, gdzie obejmie kierownictwo delegacji polskiej na sesji Rady i Zgromadzenia Ligi Narodów.

PARYŻ, (Pat). Zapowiedź przybycia ministra spraw zagranicznych Polski Becka z oficjalną wizytą do Paryża wywołała wielkie wrażenie we francuskich kołach politycznych.

Agencja Havasa wydała oficjalny komunikat stwierdzający, że miarodajne czynniki francuskie przywiązują wielką wagę do oficjalnego przyjazdu polskiego męża stanu. Prasa popołudniowa wita przyjazd polskiego ministra jako oznakę niezawodnej przyjaźni, łączącej oba kraje i jednogłośnie stwierdza, że pobyt ministra Becka w Paryżu da możność omówienia wszystkich problemów politycznych doby obecnej, w szczególności sprawy organizacji ekonomicznej państw naddunajskich oraz kwestyj rozbrojeniowych, stanowiących przedmiot toczących się narad francusko angielskich. Minister Beck konferować będzie z premjerem Daladier i ministrem spraw zagranicznych Francji Paul Boncourem.

Wiadukt na nowej linji kolejowej Wisła—Głębce.



W tych dniach otwarty został w obecności ministra Komunikacji inż. Bułkiewicza dalszy odcinek linji kolejowej Ustroń - Wisła, a mianowicie Wisła—Głębce, wynoszący 6.25 km. Linja ta udostępni szerokiem rzeszom turystów wspaniałe tereny beskidzkie, przyczyni się do podniesienia gospodarki i eksploatacji bogatych terenów leśnych, a zarazem udostępni szerokim rzeszom wspaniałe tereny beskidzkie.

Na zdjęciu wiadukt przez dolinę Łabajową, na nowej linji kolejowej. Wiadukt ten o 7-miu łukach ma 122 m. długości i 26 m. wysokości.

Subskrybcja Pożyczki Narodowej w Warszawie.

WARSZAWA, (Pat). Codziennie od wczesnych godzin zgłaszają się do komisarza generalnego pożyczki narodowej ministra Starzyńskiego delegacje instytucyj, organizacyj, a nawet dzieci, pragnące nabywać pożyczkę narodową.

18 b. m. pan kom. gen. przyjął delegację Rodziny Urzędniczej, Koła przy Prezydjum Rady Ministrów: p. Święcickiego, szefa biura prasowego w Prezydjum Rady Ministrów p. Śliwińskiego, naczelnika kancelarji Prezydjum Rady Ministrów. Pracownicy Rady Ministrów, łącznie z woźnymi pragną subskrybować pożyczkę ponad ustaloną normę.

P. komisarz generalny przyjął również delegację Związku Nauczycieli w osobie prezesa p. Smulikowskiego oraz delegację Związku Związków Zawodowych, która po zgłoszeniu współudziału rzesz robotniczych subskrypcji pożyczki narodowej złożyła uchwałę pracowników Gazowni Miejskiej w Warszawie którzy opodatkowują się w wysokości 16—40 swych miesięcznych zarobków.

Pozatem p. minister Starzyński przyjął delegację Bezpartyjnego Bloku Żydów.

Również w dniu dzisiejszym złożyła wizytę p. minisarowi Starzyńskiemu delegacja zarządu Spółdzielni Szkoły Powszechnej Nr. 120.

W dniu dzisiejszym na ręce p. komisarza generalnego poż. nar. min. Starzyńskiego złożył dyr. Mieczysław Scierzyński jako prezes Syndykatu Dziennikarzy warszawskich tekst uchwały przystąpienia Syndykatu do subskrybowania pożyczki narodowej.

WARSZAWA, (PAT). — Ks. biskup polowy Gawlina wziął udział w subskrypcji pożyczki narodowej, deklarując sumę, odpowiadającą jednomiesięcznym poborom.

WARSZAWY, (PAT). — Urzędnicy M-stwa Komunikacji zadeklarowali subskrybowanie pożyczki narodowej w wysokości 75 — 100 proc. miesięcznego wynagrodzenia, a w wielu wypadkach i wyżej, w łącznej sumie około 250 tys. zł.

WARSZAWA, (PAT). — Bank Gospodarstwa Krajowego rozpoczął w dniu 18 bm przyjmowanie subskrypcji pożyczki narodowej.

RZECZPOSPOLITA POLSKA
MINISTERSTWO SKARBU

Podaję do publicznej wiadomości, że do przyjmowania subskrypcji 6% Pożyczki Narodowej upoważnione są następujące instytucje oraz przedsiębiorstwa bankowe wrez ze wszystkiemi swemi oddziałami:

BANK POLSKI
BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO
PAŃSTWOWY BANK ROLNY
POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI
WSZYSTKIE KOMUNALNE KASY OSZCZĘDNOŚCI

Akcyjny Bank Hipoteczny	— Lwów	Bank Kwilecki, Potocki i S-ka	— Poznań
Bank Angielsko-Polski	— Warszawa	Bank Poznańskiego Ziemstwa Kred.	— Poznań
Bank Cukrownictwa	— Poznań	Bank Towarzystw Spółdzielczych	— Warszawa
Bank Dyskontowy	— Warszawa	Bank Zachodni	— Warszawa
Bielsk Bank Francusko-Polski	— Warszawa	Bank Związku Spółek Zarobkowych	— Poznań
Bank Handlowy	— Warszawa	Powszechny Bank Kredytowy	— Warszawa
Bank Komercjalny	— Kraków	Powszechny Bank Związkowy	— Warszawa
Bank Kratochwill i Pernaczyński	— Poznań	Śląski Zakład Kredytowy	— Bielsko n. Śl.
Bank Amerykański w Polsce	— Warszawa	Powszechny Bank Depozytowy	— Warszawa
Polski Bank Komunalny	— Warszawa	Komunalny Bank Kredytowy	— Poznań
Bank Spółek Niemieckich	— Łódź	Łódzki Bank Depozytowy	— Łódź
Polski Akc. Bank Komercyjny	— Warszawa		
Centralna Kasa Spółek Rolniczych		Bank Spółdzielczy „Społem" z ogr. odp.	
Dom Bankowy D. M. Szereszowski	— Warszawa	Dom Bankowy O. Grüss	— Lwów
Dom Bankowy Henryk Akst	— Warszawa	Dom Bankowy A. Holzer	— Kraków
Dom Bankowy Zjednoczonych Bankowców Antoni Pawlikowski i S-ka	— Warszawa	Dom Bankowy Wacław Klepczyński	— Warszawa
Dom Bankowy Wincenty Wolański	— Warszawa	Dom Bankowy Józef Skowronek i S-ka	— Warszawa
		Dom Bankowy Natan Morgenstern	— Warszawa
Kantor Wymiany Juljan Adelberg	— Warszawa	Kantor Wymiany W. Pelc	— Warszawa
Kantor Wym. Blumental i Czerwiński	— Warszawa	Kantor Wymiany A. i M. Skowronek	— Warszawa
Kantor Wymiany J. Dzierżanowski	— Warszawa	Kantor Wymiany L. Targownik	— Warszawa
Kantor Wymiany S. B. Gelbfisz	— Warszawa	Kantor Wymiany Jakób Wolanow	— Warszawa
Kantor Wymiany Ludwik Kobryner	— Warszawa	Kantor Wymiany Henryk Totenberg	— Warszawa
Kantor Wymiany Juljan Langer	— Warszawa	Kantor Wymiany Sander i Weiss	— Warszawa
Kantor wymiany Thienie, Greulich i Scigalski	— Warszawa	Kantor Wymiany A. Wegmeister	— Warszawa

oraz kasy wszystkich urzędów skarbowych.

Wobec licznie napływających zgłoszeń wszystkie wyżej wymienione placówki subskrypcyjne upoważnione są do przyjmowania deklaracyj subskrypcyjnych przed urzędowym terminem otwarcia subskrypcji.

(—) STEFAN STARZYŃSKI
Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej

Warszawa, dnia 14 września 1933 r.

W Gdyni odbył się zjazd b. uczestników armji polskiej we Francji.

W podniosłym nastroju i przy sprzyjającej pogodzie odbył się w dn. 17 bm. w Gdyni pierwszy ogólno — koleżeński zjazd b. uczestników armji polskiej we Francji. — Zjazd stał się wielką manifestacją uczuć i dążności byłych „błękitnych żołnierzy" w stosunku do polskiego Bałtyku, jak i zgodnej współpracy wszystkich obywateli w wykuwaniu mocarstwowego stanowiska Niepodległej Ojczyzny, pod przewodnictwem Naczelnego Wodza.

Program obejmował mszę polową, defiladę, akademję i zebranie koleżeńskie.

Akademję zagaił komisarz rządu p. Sokół jako przedstawiciel miasta Gdyni, który wygłosił przemówienie powitalne w imieniu rządu Rzeczypospolitej. W imieniu protektora zjazdu Marszałka Piłsudskiego przemawiał gen. Pasławski. — Następnie witał zjazd gen. Galica z ramienia bratniej organizacji Związku Legjonistów. Wreszcie przemówienie powitalne wygłosił mjr Dunin — Wąsowicz, — delegat Federacji PZOO. Zkolei referat o pracy Polonii zagranicą w czasie wojny światowej wygłosił minister Wielowieyski. Następnie wygłoszono szereg przemówień koleżeńskich.

Między innemi przemawiał inż. Szaniawski, b. bajończyk, becnie zaś wice komisarz m. Gdyni. Przemówieniem swem tak porwał swych kolegów broni, że samorzutnie zaczęli wznosić okrzyki na cześć Polski i Francji.

W odpowiedzi obecny na akademji gen. d'Arbonneau jako przedstawiciel armji francuskiej wzniósł okrzyk: — „Vive la Pologne, vive l'armee polonaise d'hier, d'aujourd hui et de demain"!, który spontanicznie przemienił się w manifestację przyjaźni i braterstwa broni francusko — polskiego.

Po akademji dokonano uroczystego wręczenia zarządowi miasta Gdyni kryształowej urny z ziemią, zroszoną krwią żołnierza polskiego na polach Szampanji. Zarząd miasta Gdyni ofiarował weteranom tejże armji urnę z wodą polskiego Bałtyku.

Na zakończenie zjazdu uchwalono wysłać depesze z wyrazami hołdu do Pana Prezydenta, Marszałka Piłsudskiego i premjera Jędrzejewicza.

Zgon b. min. Pichona.

PARYŻ, (PAT). — W poniedziałek rano w miejscowości Lons — Saunier zmarł b. minister spraw zagranicznych w gabinecie Clemenceau i uczestnik rokowań o podpisanie traktatu pokojowego Stephan Pichon.

Zderzenie się pociągów 9 osób poniosło śmierć.

BLOEMFONTAIN (Afryka Poł.), (PAT). 9 osób zostało zabitych podczas zderzenia pociągu lokalnego z pociągiem, wiozącym widzów na 5 i ostatni mecz rugby między Afryka Południową a Australją.

Samobójstwo profesora uniwersytetu.

BERLIN, (PAT). — Profesor uniwersytetu w Monachjum Gross popełnił samobójstwo przez otrucie się cjankalą.

Litwa ruguje nauczycieli niemieckich.

KRÓLEWIEC, (PAT). — Z Kowna donoszą, że rząd litewski usunął ponownie wielu nauczycieli — Niemców ze szkół mniejszościowych na Litwie, przenosząc ich w stan spoczynku.

Huragan na południowych wybrzeżach Ameryki.

NORFOLK, (Wirginja), (PAT) — Huragan szalejący na południowych wybrzeżach Stanów Zjednoczonych, wyrządził olbrzymie szkody. Kilka osób utraciło życie.

Podpalenie Reichstagu przed trybunałem w Londynie.

LONDYN, (PAT). — W dalszym ciągu rozprawy przed międzynarodową komisją w sprawie podpalenia Reichstagu zeznawał sekretarz frakcji komunistycznej Reichstagu Otto Kuehne. Oświadczył on, że niemożliwe jest, aby trzej oskarżeni Bułgarzy zdołali dostać się do Torglera bez wiedzy sekretarjatu, zaś w dniu wybuchu pożaru Torgler nie przyjmował żadnych wizyt. Kuehne zapewnia, że Torgler nie ukrywał się przed policją. Został on zbadany przez obecnego szefa tajnej policji pruskiej, poczem nakazano jego aresztowanie. Torgler wykazał swe alibi, wymieniając nazwiska osób, z któremi miał spotkanie, oraz godziny. Kuehne zaznaczył, że jeżeli dostarczono do Reichstagu większą ilość materjałów palnych, to można, było je tylko dostarczyć przed podziemne przejście, prowadzące z mieszkania prezydenta Reichstagu wprost do wnętrza pomieszczenia parlamentu. Wreszcie Kuehne oświadcza, że według wiadomości ze źródeł oficjalnych, narodowi socjaliści przygotowywali się jakoby do zainscenizowania zamachu na Hitlera, a bynajmniej nie do podpalenia Reichstagu. Zakończył swe zeznanie w dramatyczny sposób, oświadczając, że o ile Torgler i uwięzieni w nim Bułgarzy uznani zostaną za winnych to w tym samym stopniu jest winien i on i wszyscy tu obecni na sali.

Następnie odczytano zaprzysiężone oświadczenie, złożone przed rejentem w Paryżu, a dotyczące genezy t. zw. memorjału Oberfohrera. Sekretarka nacjonalistycznego dziennika w Niemczech, która ze względu na swą rodzinę, wyjawiła swe nazwisko jedynie 3 członkom komisji, oświadczyła, że przepisywała istotnie 12-stronicowy dokument, znany później jako „memorjał Oberfohrena", który potem rozesłała do znanych obywateli posłów i polityków narodowych w Niemczech.

Po odczytaniu powyższego oświadczenia przesłuchano siostrę uwięzionego Bułgara Dymitrowa, która zeznała, że jej brat nigdy nie brał udziału w zamachu na katedrę w Sofji, i że w Bułgarji nigdy tego zarzutu przeciwko niemu nie podnoszono. Po raz pierwszy dowiedziała się o tym zarzucie dopiero z gazet niemieckich po pożarze Reichstagu — Sądy bułgarskie wydały co prawda trzykrotne zaoczne wyroki na Dymitrowa za jego działalność komunistyczną, ale nigdy nikomu w Bułgarji nawet nie śniło się posądzać go o uczestnictwo w zbrodni sofijskiej. — Żona Dymitrowa, dowiedziawszy się, że rząd niemiecki oskarża jej męża o podpalenie Reichstagu i że grozi mu za to kara śmierci, zwarjowała i wkrótce potem zmarła.

Zkolei zeznawał komunista kroacki Cvidicz, który od r. 1923 znał osobiście Dymitrowa, a później był nawet jego ścisłym współpracownikiem. Świadek ten dostarczył wiele szczegółów, stwierdzających alibi Dymitrowa w dniu pożaru Reichstagu. W dniu tym Dymitrow wogóle nie był obecny w Berlinie. Dymitrow mieszkał w owym czasie głównie w Wiedniu. 13 lutego wyjechał do Berlina, gdzie pozostawał do 25 lutego, wyjeżdżając w tym dniu do Monachjum, gdzie zwołana była konferencja bałkańskich komunistów. W Monachjum pozostawał przez dwa dni, a następnie wyjechał do Berlina nocnym pociągiem 27 lutego o godz. 8 wiecz., a więc na godzinę przed pożarem Reichstagu. Świadek zeznał, że alibi Dymitrowa może potwierdzić również dentysta monachijski, u którego Dymitrow leczył zęby w dniu podpalenia Reichstagu, oraz pewna Amerykanka, która spotkała się z Dymitrowem w Monachjum 27 lutego. Amerykanka ta wyraziła gotowość złożenia swych zeznań wobec sądu w Lipsku. O ile świadkowi wiadomo, sąd niemiecki nie skorzystał z tej gotowości. — Dymitrow i dwaj inni Bułgarzy zostali uwięzieni przypadkowo, w czasie obławy w jednej z kawiarń berlińskich w kilka dni po pożarze i dopiero wówczas postawiono ich w stan oskarżenia. Przyjaciele Dymitrowa już po pożarze Reichstagu niejednokrotnie radzili Dymitrowi, by opuścił Niemcy, wobec aresztowań komunistów. Dymitrow jednak, nie poczuwając się do żadnej winy, a ponadto mając fałszywy paszport, czuł się zabezpieczony i odmówił wyjazdu.

Jako ostatni świadek zeznawała żona zamordowanego posła komunistycznego Schuetza, która potwierdziła tylko, że Torgler na zebraniach komunistycznych nawoływał do niestosowania żadnych aktów indywidualnego terorru.

Na tem przesłuchiwanie wszystkich świadków ukończono. — We wtorek komisja będzie przygotowywała raport, który zostanie opublikowany prawdopodobnie we środę.

Rozwiązanie kartelu cementowego.

WARSZAWA, (Pat). P. minister przemysłu i handlu, na podstawie art. 4 i 5 ustawy o kartelach z dnia 28 marca 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 31 poz. 270) wystąpił do Sądu Kartelowego z wnioskiem o rozwiązanie kartelu cementowego. Ten krok rządu jest wynikiem skrupulatnych badań, przeprowadzonych przez ministerstwo przemysłu i handlu, łącznie z komitetem ekonomicznym ministrów.

Badania te wykazały, że obecne ceny cementu niewspółmiernie wysokie w porównaiu z cenami innych produktów przemysłowych i rolnych spowodowały zanik spożycia cementu na rynku krajowym, hamując racjonalny rozwój przemysłu budowlanego i inwestycyjnego i zagrażają istnieniu samego przemysłu cementowego. Równocześnie porozumienia międzynarodowe, zawarte przez kartel uniemożliwiają eksport naszego cementu.

Z uwagi na powyższe minister przemysłu i handlu, korzystając z uprawnień nowej ustawy kartelowej z 28 marca rb., zawiesił równocześnie z dniem 19 bm. w całości wykonanie w polskim przemyśle cementowym umów kartelowych, by jak najrychlej uzdrowić dzisiejsze stosunki, panujące w tej gałęzi produkcji.

—(::)—

Kto wygrał?

WARSZAWA, (PAT). — W 10 dniu ciągnienia 5 klasy 27 Loterji Państwowej padły następujące wygrane:

Zł. 50,000 na Nr. 128267, po 10.000 zł. wygrały Nr. Nr. 13142, 31303, 57144

Prezydent Meksyku.



W dniu 16 bm. republika Meksykańska obchodziła swe święto narodowe. Data ta jest rocznicą proklamacji niepodległości Meksyku, ogłoszonej przed 123 laty przez Ojca Miguel Hidalgo, proboszcza wsi Dolores.

Na zdjęciu obecny prezydent republiki Meksykańskiej Avelardo Rodriguez.

Poświęcenie przedszkola Rodziny Urzędniczej w Warszawie.

WARSZAWA, (Pat). W poniedziałek w południe odbyła się uroczystość poświęcenia przedszkola przy ul Wyspiańskiego, ufundowanego staraniem stowarzyszenia Rodziny Urzędniczej przez Wydział Opieki nad Dzieckiem, na którego czele stoi pani Januszowa Jędrzejewiczowa. Aktu poświęcenia lokalu dokonał ks. Ugniewski. W uroczystości wzięli udział podsekretarz stanu w Ministerstwie W. R. i O. P. ks. Żongołłowicz, wyżsi urzędnicy Ministerstwa W. R. i O. P. z naczelnikiem wydziału Błońskim na czele oraz członkowie zarządu Rodziny Urzędniczej z paniami Januszową Jędrzejewiczową, Nakonieczników-Klukowską, Wielowieyską, Zarzycką i Dolanowską na czele

Spadek dolara i funta

WARSZAWA, (PAT) — Zniżka dolara, jaka ma miejsce od kilku dni, trwała i dzisiaj. Kurs waluty amerykańskiej uległ dalszemu znacznemu obniżeniu. Od soboty spadek ten wyraził się na giełdzie warszawskiej różnicą 16 groszy na dolarze Czek na Nowy York notowano tylko 5,89, przekaz telegraficzny 5,90. Na giełdzie w Zurychu dewiza Stanów Zjednoczonych spadła od soboty z 3,49 i pół na 3,41, a na giełdzie paryskiej z 17,27 na 16,68. Giełda europejska wykazała dalszą zwyżkę wszystkich dewiz europejskich w stosunku do dolara, przyczem Paryż zwyżkował od soboty z 5,84 na 6,00. Szwajcarja z 28,83 na 29,75, a Londyn z 4,70 3/4 na 4,79.

Równocześnie ze spadkiem dolara zachwiał się kurs funta szterlinga. Od soboty strata na jednym funcie szterlingu, według notowań giełdy warszawskiej, wynosi 30 — 32 grosze, przyczem dzisiejsze notowania przekazu na Londyn wynosiło 28,00 — 27,98 za jeden funt. Na giełdzie w Zurychu kurs dewizy angielskiej spadł od soboty z 16,34 na 16,24, a w Paryżu z 80,85 na 79,90. Tem samem na giełdzie londyńskiej zaznaczyła się zwyżka dewiz obcych, np. szwajcarskiej z 16,29 i pół na 16,16 a paryskiej z 89,62 na 79,96 za jeden funt. Jedynie dewiza nowojorska na giełdzie londyńskiej zniżkowała z 4,69 3/4 na 4,70 3/4 za jeden funt, co jest łatwo zrozumiałe, gdyż spadek dolara jest większy niż funta.

Podróż szkolna „Daru Pomorza".

GDYNIA, (PAT). — W niedzielę w południe odbyło się pożegnanie statku szkolnego „Dar Pomorza", udającego się w półroczną podróż szkolną. Na pokładzie statku odprawiona została msza święta, na którą przybył m. in. minister pełnomocny R. P. w Gdańsku Papee, p. Rostkowski w zastępstwie dyrektora departamentu morskiego M-stwa Przemysłu i Handlu oraz rodzice, krewni i znajomi wychowanków Szkoły Morskiej. — Do kandydatów na przyszłych oficerów marynarki handlowej przemówił serdecznie p. Rostkowski, życząc wyjeżdżającym owocnej pracy. Z powodu niepomyślnego wiatru statek odpłynął z portu dopiero o godzinie 18, udając się do Paragua w Brazylji i Capetown w Afryce Południowej, koło przylądka Dobrej Nadziei. Powrót „Daru Pomorza" przewidziany jest koło 15 kwietnia r. przyszłego.

Nuesslein mistrzem zawodowców w tenisie.

BERLIN, (PAT). — W Berlinie zakończone zostały tenisowe mistrzostwa świata dla zawodowców. Final gry pojedyńczej panów przyniósł niespodziewane zwycięstwo Nuessleinowi, który pokonał Tildena w 4 setach 1:6, 6:4, 7:5, 6:3. Tytuł mistrzowski w grze podwójnej panów zdobyła para amerykańska Tilden — Barnes, bijąc w finale parę Nuesslein — Najuch 7:5, 6:1, 6:2.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (PAT). — DEWIZY: Londyn 28,15 — 27,85, Nowy York 5,89 — 5,93 — 5,85, kabel 5,90 — 5,94 — 5,86. Paryż 35,10 — 34,92. Szwajcarja 173,61 — 172,75. Włochy 47,33 — 46,87. Berlin 213,55. Tend. niejednolita, Nowy York i Londyn słabsze.

AKCJE: Bank Polski 82,00. Lilpop 11. — Starachowice 9,35 — 9,25. Tend. niejednolita.

DOLAR w obr. pryw. 5,96.
RUBEL złoty 4,71 — 4,75.

GIEŁDA ZBOŻOWO — TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE

z dn. 18. 9. 1933 r. za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Żyto II standart 657 g—l 14,50 — 15,20. Pszenica zbierana 736 g—l — 742 g—l 22,25 — 22,60. Mąka pszenna 4/0 A luks. 39,50. Mąka żytnia do 55 proc. 26,50 — 27,00, żytnia do 65 proc. 22,00 — 22,50, żytnia razowa 16,75 — 17,00. Kasza gryczana 1/1 palona 42,00. Kasza perłowa Nr. 3 — 31,00.

Ceny orjentacyjne: Żyto I standart 684 g/l 15,50 — 16,40. Jęczmień na kaszę zbier. 15,00 — 15,50. Owies standartowy 454 g—l 16,00. Mąka pszenna 4/0 A luks. 37,50 — 40,00. Mąka żytnia sitkowa 17, żytnia razowa szatrowana 18,25 — 19,00.

Zgodnie z uchwałą Rady Giełdowej z dn. 11 bm. od wtorku 19 września notowania na Giełdzie odbywać się będą również we wtorki i czwartki, a nie — jak dotychczas — tylko w poniedziałki, środy i piątki.

POŻYCZKA NARODOWA.

Miejski Komitet Wileński Pożyczki Narodowej.

Wczoraj do sali posiedzeń Rady Miejskiej p. starosta grodzki Wacław Kowalski zaprosił przedstawicieli kilkudziesięciu organizacyj zarówno gospodarczych, jak społecznych i zawodowych na zebranie w celu ukonstytuowania Miejskiego Komitetu Pożyczki Narodowej.

Po zagajeniu posiedzenia i powitaniu przybyłych p. starosta Kowalski złożywszy przewodnictwo w ręce p. prezydenta miasta dra Maleszewskiego zabrał ponownie głos, wygłaszając szczegółowy referat o zadaniach Miejskiego Komitetu Pożyczki Narodowej, który ma cel ściśle oznaczony. Jak wiadomo poszczególne centralne organizacje zawodowe Rzeczypospolitej ustaliły już normy orjentacyjne dla całego Państwa, według których członkowie tych organizacyj jakoteż inne osoby lub przedsiębiorstwa, należące do danych grup zawodowych, winny subskrybować pożyczkę narodową. Otóż zadaniem Miejskiego Komitetu Wileńskiego powołanego do życia, będzie zastosowanie tych norm do terenu m. Wilna i ewentualne ich uzupełnienie. Liczba osób, powołanych indywidualnie do spełnienia obywatelskiego obowiązku podpisania pożyczki narodowej wyniesie około 8.000 osób.

Biuro informacyjne z siedzibą w Magistracie m. Wilna (Dominikańska Nr. 2) udzielać będzie wszystkim tym zainteresowanym obywatelom porady, a przedewszystkiem wszelkich informacyj co do tego ile wyniesie przypadająca na każdego obywatela norma subskrypcji, odpowiadająca jego dochodom i możności. Następnem zkolei zadaniem Komitetu będzie rozpoczęte już niebawem po posiedzeniu rozesłanie pocztą do wzmiankowanych 8.000 osób odezwy, ażeby wzięły udział w subskrypcji pożyczki narodowej w kwocie możliwie największej. Do odezw tych podpisanych przez przewodniczącego Miejskiego Komitetu p. prezydenta Maleszewskiego i sekretarza generalnego Komitetu dyr. Tadeusza Nagurskiego, dołączone będą formularze deklaracji subskrypcyjnej, jakoteż adresy tych instytucyj finansowych i Urzędów Skarbowych, które wyznaczone są do odbioru deklaracyj wraz z pierwszą ratą subskrybowanej kwoty.

Nowopowstały Komitet Miejski Pożyczki Narodowej będzie miał do spełnienia również bardzo doniosłą pracę, mianowicie obowiązek przeprowadzenia kontroli społecznej nad obywatelami, żyjącymi nie z pracy najemnej, lecz z kapitału, wolnych zawodów, przemysłu, handlu, rolnictwa, rzemiosła i t. d. Kontrolę bowiem społeczną w odniesieniu do pracowników wykonają komitety pracownicze. Wspomniana kontrola społeczna polegać będzie na dopilnowaniu ażeby nikt nie uchylił się od obowiązku podpisania pożyczki narodowej.

Nad referatem p. starosty Kowalskiego rozwinęła się ożywiona szczegółowa dyskusja.

Kilkakrotnie przemawiał w dyskusji prezes Izby Skarbowej p. Edward Ratyński, udzielając fachowych wyjaśnień co do technicznej strony przeprowadzenia subskrypcji, jakoteż wielu cennych wskazówek w przedmiocie prawidłowego i sprawiedliwego toku całej akcji subskrypcyjnej.

Zebrani w rezultacie dyskusji jednomyślnie uchwalili propozycję p. starosty Kowalskiego zawarte w przytoczonym na wstępie referacie wraz z uzupełnieniami prezydenta miasta i innych uczestników dyskusji.

Godność przewodniczącego Miejskiego Komitetu Pożyczki Narodowej powierzyli zebrani jednomyślnie p. prezydentowi miasta dr. Wiktorowi Maleszewskiemu, powołując na zastępców przewodniczącego pp. prezesa Izby Przemysłowo - Handlowej Rucińskiego, radcę tej Izby inż. Saula Trockiego i p. starostę grodzkiego Wacława Kowalskiego, zaś na sekretarza Komitetu p. Tadeusza Nagurskiego, dyrektora miejskiego biura statystycznego.

Natychmiast po plenarnem posiedzeniu prezydjum Komitetu przystąpiło do pracy.

Akcja na rzecz Pożyczki

Zebrane w dniu 16 września 1933 r. — Zarządy Okręgowe: Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów, Związku Pracowników Teletechnicznych i Związku Niższych Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów w Wilnie w sprawie 6 proc. Pożyczki Narodowej uchwaliły zobowiązać wszystkie koleżanek i kolegów — pracowników poczt, telegrafów i telefonów, niezależnie od charakteru służbowego i zajmowanych stanowisk, do subskrybowania Pożyczki Narodowej w sposób następujący:

1) Pracownicy pobierający uposażenie od VI st. sł. wgórę winni subskrybować Pożyczkę do wysokości 100 proc. uposażenia miesięcznego.

2) Pracownicy pobierający powyżej 130 zł. do VII st. sł. włącznie — do wysokości 75 proc. miesięcznego uposażenia.

3) Pracownicy pobierający od 100 do 130 zł. winni subskrybować przynajmniej 1 obligację Pożyczki Narodowej wartości nominalnej 50 zł.

4) Pracownicy otrzymujący uposażenie 100 zł. mogą być zwolnieni od obowiązku nabywania Pożyczki Narodowej o ile samie nie wyrażą chęci dobrowolnego nabycia Pożyczki.

Pracownicy poczt, teelgrafów i telefonów, którzy w trosce o dobro Państwa niejednokrotnie zajmowali przodujące miejsce wśród pracowników państwowych i w tej akcji winni wziąć najaktywniejszy udział i czynem swym dowieść zrozumienia potrzeb Państwa, bowiem dobro Państwa jest naczelnem przykazaniem każdego obywatela, a tem bardziej pracownika państwowego.

Jednocześnie zgromadzeni wzywają wszystkie Koła miejscowe do wzięcia czynnego udziału w pracach powiatowych względnie lokalnych Komitetów Pożyczki Narodowej.

Wymienione wyżej Zarządy postanawiają uznać obowiązek subskrypcji Pożyczki Narodowej jako obowiązek obywatelski oraz jako obowiązek honoru pracownika pocztowego, naskutek czego wśród pocztowców nie może znaleźć się ani jeden pracownik, usiłujący uchylić się od spełnienia tego obowiązku obywatelskiego.

Koło Wileńskie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów — a Pożyczka Narodowa.

W dniu 18-go b. m. Zarząd Wileńskiego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów na posiedzeniu swojem powziął następującą uchwałę:

Zarząd Wileńskiego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w poczuciu obowiązku względem Państwa i wielkiej korzyści dla normalnego funkcjonowania życia gospodarczego Polski, wynikających z szybkiego pokrycia wewnętrznej pożyczki narodowej, gorąco wzywa kolegów zarówno zrzeszonych jak i nie zrzeszonych do wzięcia udziału w subskrypcji powyższej pożyczki w wysokości 100 proc. jednomiesięcznych poborów.

Skarbowcy subskrybują Pożyczkę Narodową w pierwszym dniu

Zarząd Wileńskiego Koła S. U. S. na posiedzeniu w dniu 16.IX 1933 r. powziął następującą uchwałę:

Zarząd Wileńskiego Koła S. U. S. zwraca się do ogółu Kolegów Skarbowców zamieszkałych na terenie miasta Wilna z gorącym apelem, aby już w pierwszym dniu gremjalnie subskrybowali Pożyczkę Narodową w normach ustalonych przez Wojewódzki Komitet Pracowniczy t. j. do VII st. sł. włącznie w wysokości 75 procent i od VI st. sł. wzwyż w wysokości 100 procent swego uposażenia miesięcznego. Polegając na wypróbowanem poczuciu obywatelskiem Skarbowców Zarząd wyraża pewność, że nikogo z nas nie zabraknie na liście subskrypcyjnej Pożyczki Narodowej n/Koła.

Pracownicy Magistratu postanowili nabyć obligacje Pożyczki Narodowej.

W lokalu posiedzeń Rady Miejskiej odbyło się posiedzenie, na którem uchwalono przystąpić do gremjalnego udziału w nabyciu obligacyj państwowej pożyczki narodowej.

Obywatelskie stanowisko uczniów.

Uczniowie 4-letniej Szkoły Handlowej Stow. Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie na Walnem Zebraniu w dniu 18 bm. po wysłuchaniu przemówień kol. kol. Stankiewicza Marjana, Andrzejewskiego Alfreda i Mieczkowskiego Stefana o znaczeniu Pożyczki Narodowej dla Państwa, uważając za swój obowiązek obywatelski wzięcie udziału w jej subskrypcji, uchwalili jednogłośnie, zakupić z funduszu Bratniej Pomocy obligacyj na sumę zł. 50, oraz z jednorazowych składek za sumę zł. 50, razem za sumę złotych 100.

Bratnia Pomoc przy Gimn. im. Ad. Mickiewicza przeznacza na kupno 6 proc. „Pożyczki Narodowej" zł. 100 i wzywa do naśladownictwa Bratnie Pomoce przy Gimnazjach: im. E. Orzeszkowej, ks. A. Czartoryskiego, kr. Zygmunta Augusta, oraz J. Słowackiego.

Wezwanie do ludności karaimskiej.

Przedstawiciele gmin karaimskich zebrani w dniu 17 bm. w Wilnie z okazji obchodu 10-lecia poświęcenia kienesy karaimskiej w Wilnie, po wysłuchaniu referatu p. Juśkiewicza w sprawie Pożyczki Narodowej na wniosek J. E. Hachama Szapszała uchwalili rezolucję, wzywającą całą ludność karaimską do subskrybowania Pożyczki Narodowej.

Pozatem przyjęto do wiadomości informacje J. E. Hachama o wydanem przezeń zarządzeniu do podwładnego sobie duchowieństwa i prezesów gmin karaimskich o zwołaniu zebrań informacyjnych na których ma być omówiony cel i zadania pożyczki oraz uchwalona subskrypcja.

* * *

Wileński Konsystorz Ewangelicko - Reformowany na posiedzeniu swem w dniu 13 b. m. uchwalił subskrybować pożyczkę narodową na kwotę 5.000 złotych.

Z pobytu generalnego sekretarza B.B.W.R. posła M. T. Osińskiego w Wilnie

W sobotę 16 bm. przybył do Wilna Generalny Sekretarz BBWR poseł M. T. Osiński i jego zastępca dla spraw politycznych poseł Bohdan Podoski w towarzystwie red. Birnbauma z Sekretarjatu Generalnego i p. dyr. Puławskiego z „Gazety Polskiej".

Wizyta ta miała na celu zapoznanie się na miejscu z zakresem działalności BBWR.

Posłowie Osiński i Podoski odbyli kilka konferencyj, przyczem poseł Osiński jako członek zarządu głównego Zw. Legjonistów pozostawał w ciągu kilku godzin gościem Okręgowego Zarządu Zw. Legjonistów.

W sobotę wieczorem poseł Osiński wziął udział w „czarnej kawie" Klubu Społecznego, na której, jak już wiadomo z prasy, poseł Podoski wygłosił odczyt o nowym projekcie konstytucji, opracowanym przez prezydjum BBWR.

Następny dzień pobytu pp. posłowie poświęcili zaznajomieniu się z zakresem działalności Sekretarjatu, w godzinach wieczornych zaś wzięli udział w herbatce towarzyskiej Zw. Legjonistów.

Wieczorem o godz. 11 posłowie Osiński i Podoski oraz p. dyr. Puławski i red. Birnbaum opuścili Wilno żegnani na dworcu kolejowym przez posła St. Dobosza oraz przedstawicieli Federacji, Związku Legjonistów i Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych z prezesami dr. Górą, mjr. Kozłowskim i mjr. Żmigrodzkim na czele.

Nowe władze klubu społecznego.

W sobotę odbyło się w lokalu Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR Klubu Społecznego, na którem dokonane zostały wybory nowego zarządu, a to wskutek zrzeczenia się godności prezesa Klubu przez przebywającego obecnie stale w Warszawie posła Bohdana Podoskiego i niemożności pełnienia obowiązków wiceprezesa przez chorego już od dłuższego czasu senatora prof. Bronisława Rydzewskiego. Nowy zarząd Klubu Społecznego ukonstytuował się jak następuje: prezes — dr. Wiktor Maleszewski, I wiceprezes — poseł Bohdan Podoski, II wiceprezes — senator prof. Bronisław Rydzewski, sekretarz poseł Stanisław Dobosz, skarbnik — płk. Władysław Filipkowski.

Przy okazji prostujemy błędną informację podaną w sprawozdaniach z „czarnej kawy", gdzie nawiasem wspomniano o rzekomem zrzeczeniu się prezesury Klubu Społecznego przez posła Brokowskiego z racji wyjazdu do Warszawy. Poseł Brokowski jest natomiast stałym członkiem Klubu, lecz nie był prezesem i z Wilna nie ma zamiaru wyjechać.

Gdy złodziejka zna języki?

W swoim czasie policja aresztowała niejaką Annę Grygałową pod zarzutem dokonania kradzieży na szkodę miejscowego kupca Frejdmana.

Złodziejka dostała się do mieszkania kupca pod płaszczykiem służącej, a po kilku dniach pracy w tym charakterze, wykradła Frejdmanowi biżuterję, pieniądze i inne rzeczy większej wartości, poczem ulotniła się.

Nie długo jednak cieszyła się wolnością. Policja wpadła na jej ślad i aresztowała. Po trzechmiesięcznym pobycie w więzieniu łukiskiem, Grygałową zwolniono do czasu rozprawy sądowej pod dozór policji.

Nazajutrz po wyjściu na wolność zbiegła z gościnnego Wilna.

Policja rozesłała listy gończe i dopiero obecnie otrzymała wiadomość z Warszawy, iż w pociągu aresztowano złodziejkę Annę Grygałową, która ukrywała się pod przybranem nazwiskiem rumuńskiej obywatelki Czerniawskiej posiadając na to nazwisko sfałszowany paszport.

Sprytna złodziejka, władająca kilkoma językami występowała w każdem mieście pod innem nazwiskiem i w innej roli. W Warszawie np. odegrywała rolę damy z towarzystwa, w Wilnie służącej, w Łodzi żony kupca prowincjonalnego i t. d.

W ten sposób zdążyła ona dokonać szeregu kradzieży.

Grygałowa zostanie w dniach najbliższych dostarczona pod eskortą policyjną do Wilna, do dyspozycji miejscowych władz śledczych. (c)

Tragedja 17-letniej dziewczyny.

Teodozja Cebulonkówna przystojna i młodziutka, bo ma lat 17 licząca przeżywała wielką tragedję, niepomiernie ciężką, jak na podlotka.

Poznała go na tańcach we wsi gdzie mieszkała, w Andruszyszkach, gm. komajskiej. Chłopak był ładny, silny, co najważniejsze serdecznie pokochał młodziutką Teosię. — Dziewczyna całą swoją istotą przylgnęła do pierwszej miłości i z wiarą i zaufaniem 17 letniego dziewczęcia oddała się swemu ukochanemu chłopcu. Zły los chciał, że Teosia zaszła w ciążę i o stanie swym opowiedziała swemu narzeczonemu. Z tego właśnie momentu datuje się tragedja tej biednej dziewczyny. Poinformowany narzeczony o możliwości zostanie ojcem, porzucił dziewczynę i przyszłego swego potomka. Kilka miesięcy biedna dziewczyna walczyła z swym ciężkim losem, aż nerwy wyczerpały się i zrodziło się w niej postanowienie odebrania sobie życia, gdyż już na martwą nikt krzyczeć nie będzie i nikt złości nie wywrze.

Z tem dojrzałem postanowieniem weszła Tosia do stodoły i powiesiła się na znalezionym powrozie.

Onegdaj rano ktoś z rodziny Cebulaków po wejściu do stodoły znalazł jej zwłoki.

Wiadomość o spadku spowodowała śmierć.

27-letnia Anastazja Krupiecówna, mieszkanka wsi Zabudowanie Nowe, gm. kozłowskiej otrzymała z Ameryki zawiadomienie, iż jej 34letni brat Ignacy zamieszkały w Chicago zmarł i pozostawił w spadku 350 tys. dolarów. Krupiecówna ze wzruszenia dostała ataku serca i po godzinie zmarła.

Obecnie wysłano zawiadomienie do władz notarjalnych w Chicago, iż jedyna spadkobierczyni nie żyje.

Jak zdołaliśmy się poinformować, zmarły Ignacy Krupiec ma w Rosji brata Wacława i siostrę Jadwigę, którzy spadku nie przyjeli.

Działalność Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie.

Przed paru dniami w lokalu Zw. przy ul. Jagiellońskiej 3 odbyło się zebranie oddziału Związku Pow. Grodzkiego.

Zebranie otworzyła prezeska Związku Pow. Grodzkiego, p. Hillerowa. Przewodnictwo obrd objęł p. Rostkowska.

Celem zebrni było przyjęcie sprwozdań z pracy wakacyjnej poszczególnych referatów, oraz nakreślenie planu na zbliżający się okres zimowy.

Sprawozdania poszczególnych działów Związku wykazały, że w okresie letnim, mimo że jest to okres, wypoczynkowy, praca Związku nie ustała, a na niektórych placówkach nawet była wzmożona, np. na półkolonjach letnich.

W innych ośrodkach, na miejsce pań korzystających z urlopów, znalazły się chętne zastępczynie, tak że wszystkie referaty Związku nieprzerwanie prowadziły pracę. Z poszczególnych sprawozdań wynika, że: referat Opieki nad matką i dzieckiem rozszerzył swą działalność, zamiast, jak dotychczas było 25 dzieci, objął opieką 50 dzieci; pracowało też 3 przedszkola, również powiększone z 25 do 50 dzieci. Przedszkola czynne były cały okres letni, mimo że ich kierowniczki były na urlopie i korzystały z wycieczek krajoznawczych urządzanych z inicjatywy Państwowego Seminarjum Ochroniarskiego im. M. Konopnickiej.

Wycieczki te były planowo i dobrze zorgnizow. i uczestniczki wyniosły z nich wiele radości i miłych wrażeń.

Związek rozszerzył swą pracę przedewszystkiem na półkolonjach letnich zorganizowanych dla najbiedniejszej dzieciarni Wilna. Podobne półkolonje zostały w naszem mieście zorganizowane po raz pierwszy. Pracę w nich prowdził dzielnie i niestrudzenie p. Krasowska, z której sprawozdania wynika jak konieczną była ta placówka.

Druga bardzo pożyteczna placówka Związku, również stale czynna, to Dom wychowawczy dla chłopców moralnie zaniedbanych, którego opiekunką jest p. dr. Świdowa.

Dom ten staje na coraz to wyższym stopniu i pracuje nad podniesieniem poziomu moralnego swych wychowanków, wpływ na chłopców widoczny, przestają kłamać, z aroganckich stają się grzecznymi, zachowują się przyzwoicie i dochodzą do poziomu dzieci normalnych.

Oprócz Domu Wych. istnieje zorganizowana przez Związek bursa dla 50 chłopców: bursa mieści się na Antokolu, przy ul. S. S. Miłosierdzia.

Po półgodzinnej przerwie na herbatę sprawozdanie z ref. wych. obyw. zdała p. Wierusz - Kowalska.

Zasadniczo referat nie był czynny: z dziewcząt korzystających ze Świetlic około 40 pojechało do obozu. Sprawowały się tam bardzo dobrze, kilka zdobyło odznaki sportowe. Fizycznie poprawiły się, przybyły na wadzę, moralnie pobyt na półkolonji wpłynął na poczucie życia się w gromadzie, zrzeszanie się.

W Wilnie świetlic mamy 3; zajęcia są wieczorem — dziewczęta mają samorząd oraz kółka samokształceniowe, kierownictwo sekcji Świetlicowej prowadzi p. Buyko - Wasowiczowa.

Ostatnio zakłada się przy Świetlicach t. zw. „pogotowie bieliźniane", gdzie dziewczęta będą reperowały bieliznę, istnieje również kółko introligatorskie, w ten sposób daje się dziewczętom możność choć względnego zarobku.

Wielce pożyteczną i stale czynną placówką jest Jadłodajnia założona przez Związek przy ul. Wielkiej.

Z jadłodajni tej korzystają liczne rzesze biednej inteligencji, studentów, uczniów i t. p. Od kwietnia b. r. do 13 września wydano 21730 obiadów, w czem 3020 bezpłatnie.

Obiady są dwojakiego rodzaju, po 30 i po 50 groszy. Oprócz obiadów jadłodajnia wydaje herbatę z porcjami chleba i bułki, po 10 gr. za wszystko i kwas chlebowy, zwany popularnie „szampanem wileńskim", który cieszy się wielkiem powodzeniem zwłaszcza wśród wycieczkowiczów.

Jadłodajnia czynna jest od 8 rano do 20-ej.

Odbywa się tam też dokarmianie dzieci rodzin wyeksmitowanych dla 64 rodzin.

Jako ostatnie sprawozdanie usłyszeliśmy wrażenia p. Sokołowskiej z dożynków w Spale.

Wśród całego obrzędu najbardziej nęcą oczy piękne stroje ludowe. Jako delegacja z wileńszczyzny pojechało 7 tkaczek i muzyka. Muzyka była bardzo ładna. Stroje zyskały uznanie rzeczoznawców, jako prawdziwie regjonalne, choć zdaniem sprawozdawczyni, wobec barwnych i kwiecistych strojów innych dzielnic delegacja wileńska wyglądała szaro, bardzo skromnie, nawet biednie. Cóż, zgodnie to jest z charakterem naszych ziem, klimatem, ba nawet usposobieniem tutejszego ludu, skromność, szarzyzna, bezpretensjonalność. A może trud bardziej szary i ciężki, na tej ziemi, gdzie pracy wkłada rolnik wiele, by zadowolnić się małym plonem, wpływa na jego usposobienie melancholijnie, każe mu włożyć skromny szary strój.

Dożynki zaczęły się nabożeństwem, które odprawił w szopie biskup Kubina. Następnie wszystkie delegacje ciągnęły koło stadjonu, gdzie z podwyższenia przyglądał im się Pan Prezydent.

O godz. 1 w rozstawionych kuchniach wydano przyjezdnym obiad, a właściwie uroczystość dożynków rozpoczęła się o godz. 5 po poł.: wtedy zaczęto składać wieńce. Dokoła okrągłej trybuny było urządzone 11 bram t. j. tyle, ile województw. Wyglądało to bardzo pięknie i malowniczo, gdy w promieniach od trybuny stały strojne, kwietne, delegacje naszych ziem.

Wileńskie woj. podeszło pierwsze; złożono dwa wieńce, jeden z kłosów, w formie orła, drugi ze lnu złożony przez tkaczki wileńskie. Tkaczki również ofiarowały Panu Prezydentowi cieniutkie płótno na koszulę oraz ręcznik ozdobiony piękną, szeroką koronką. Pan Prezydent z uśmiechem przyjął dary i powtarzając: „Tkaczki wileńskie, tkaczki wileńskie..." każdej podał rękę. Jedna z tkaczek otrzymała zaproszenie na obiad u Pana Prezydenta.

Wieczorem były tańce. Całość uroczystości psuł deszcz. Temi miłemi wrażeniami zakończyły się sprawozdania.

Prezeska Związku pow., pani Rostkowska reasumując dorobek pracy organizacji przypomniała, że wiosną b. r. został przeprowadzony podział Zarządu Związku na wojw. i grodzko — pow., rozszerzono i donajęto lokal, została uruchomiona szkoła gospodarcza, a jadłodajnia dochodowa — Jagiellońska 3 — będzie pracować forsowniej i że należy ją bardziej rozreklamować, wreszcie że osiedle letniskowe Narocz zamiast przewidywanych dochodów dało niestety deficyt, a to skutkiem złego lata.

Zarząd woj. postanawia podnieść życie towarzyskie Związku, w tym celu ma być zakupione pianino, oraz zorganizowany w poniedziałki klub towarzyski w lokalu Związku, gdzie będą atrakcje muzykalno - wokalne, oraz lekcje bridge'a.

Wreszcie zwróciła uwagę na brak zainteresowania się członkiń sprawami politycznemi. Podkreśliła, że Warszawa ma nastawienie wybitnie polityczne i że konieczne jest uświadomienie członkiń w tym kierunku i większe zainteresowanie się sprawami politycznemi. W tym celu jeden czwartek na miesiąc zostanie poświęcony wyłącznie sprawom polityki.

Projekt ten przyjęto z ogólnem uznaniem.

Na tem zebranie zostało zamknięte.

Z. G.

Linja powietrzna między stolicami Polski i Rosji sow.

Dowiadujemy się, iż prowadzone pertraktacje w sprawie uruchomienia linji powietrznej na linji Warszawa — Mińsk — Moskwa są na dobrej drodze. Rokowania mają być zakończone w r. b. tak, iż otwarcie nowej linji powietrznej nastąpi z wiosną r. przyszłego.

Linja Moskwa — Warszawa otrzyma połączenie z Paryżem.

Z pogranicza.

UCIECZKA Z Z. S. R. R

Ze Stołpców donoszą, iż w rejonie Kołosowa straż graniczna sowiecka postrzeliła dwóch uciekających osobników, usiłujących przedostać się na teren polski.

Jeden z rannych, który szczęśliwie dostał się na stronę polską okazał się białoruskim działaczem M. Hilką zbiegłym przed tygodniem z więzienia mińskiego. Jego ranny kolega ujęty przez sowieckich strażników był Michał Kuczewski student uniwersytetu mińskiego.

Pojedynek na kamienie...

Wczoraj przed sądem okręgowym odpowiadał za zbrodnię zabójstwa w stanie afektu niejaki Kazimierz Tylingo mieszkaniec gminy rzeszańskiej.

Tylingo zabił swego szwagra Michała Tylingo.

Na rozprawie sądowej twierdził, że zabił go w obronie własnego życia. Michał T. jakoby miał nastawać na jego życie. Kiedyś Kazimierz T. zeznawał w procesie sądowym przeciwko Michałowi T. Dlatego też ten powziął do niego taką urazę.

Główny świadek oskarżenia, przypadkowy widz krwawego dzieła Kazimierza Tylingo w taki sposób opisał zajście krytyczne:

Było to w słoneczny wiosenny dzień. — Kazimierz Tylingo jechał wozem w pole z zamiarem zasiania „gryki". Obok niego po drodze szedł Michał Tylingo z broną prowadząc swego konia za uzdę. W pewnym momencie powstała między nimi bójka. Kazimierz Tylingo wystrzelił do szwagra 4 razy chybił i pochwycił za kamienie. Michał schował się za konia. Kazimierz rzucił pierwszy kamień i trafił szwagra w głowę. Ten odrzucił mu kamień. Kazimierz znowu rzucił i znowu trafił szwagra w głowę. Raniony zachwiał się i upadł. Wtedy Kazimierz podbiegł i z całej siły jeszcze raz uderzył go kamieniem po głowie, zabijając na miejscu.

Sąd skazał zabójcę na 6 lat więzienia.

WŁOD

RADJO

WILNO.

WTOREK, dnia 19 września 1933 r.

7,00 — 7,55: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka Gosp. Dom. 11,57: Czas. 12,05: Muzyka. 12,25: Przegląd prasy. Kom. meteor. 12,35: D. c. muzyki. 12,55: Dziennik południowy. 14,50: Program dzienny. 14,55: Narody i pieśni — (płyty). 15,25: Giełda rolnicza. 15.35: Muzyka impresjonistyczna (płyty). 16.00: Koncert. 17.00: „Ze świata radjowego" — wygł. Alfred Daun. 17.15: Koncert. solistów. 18.15: „Rzemiosło jako czynnik równowagi społecznej" — wygł. E. Idzikowski. 18,35: Recital śpiewaczy. 19,05: Rozmait. 19,10: „Z życia Legjonu Młodych w Wilnie" — pogad. — 19,20: „Pomorze w świetle faktów historycznych" — odczyt litewski. 19.35: Program na środę. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert życzeń (płyty). 20.30: Koncert. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Wiad. roln. 21.10: D. c. koncertu. 22.00: Muzyka tan. 22.25: Wiadomości sport. 22.35: Kom. meteor. — 22,40: D. c. muzyki tan.

ŚRODA, dnia 20 września 1933 r.

7,00 — 7.55: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka Gosp. Dom. 11,57: Czas. 12,05: Muzyka. 12,25. Przegląd prasy. Kom. meteor. 12,35: D. c. muzyki. 12,55: Dziennik południ. 14,50: Program dzienny. 14,55: Muzyka popularna (płyty). 15,25: Giełda rolnicza. 15,35: „Dożynki Stow. Młodz. Polskiej w akcji konkursów rolniczych" — pogod. 15,45: Skrzynka PKO. 16.00: Koncert symfoniczny (płyty). Słowo wstępne prof. Józefowicza. — Mozart jako symfonista. 17.00: Odczyt aktualny. 17.15: Muzyka lekka. 18.15: „Żołnierz — poeta — Stefan Garczyński" (wsetną rocznicę zgonu) — odczyt wygł. prof. H. Mościcki. 18.35: Recital śpiewaczy. 19.05: Rozmait. 19.10: O Pożyczce Narodowej. 19.20: Przegląd litewski. 19.35: Program na czwartek. 19.40: Kwadrans literacki. 20.00: Koncert kameralny. — 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Ciotka Albinowa mówi. 21.10: Muzyka lekka. 22.00: Odczyt esperancki. 22.15: Muzyka taneczna. 22,25: Wiad. sport. 22,35: Kom. meteor. — 22.40: D. c. muzyki tanecznej.

NOWINKI RADJOWE.

KONCERTY POPULARNE.

Wśród licznych koncertów, zapowiedzianych w programie wtorkowem, zasługują na specjalną uwagę koncert solistów o godz. 17,15 i recital śpiewaczy J. Papińskiej o godzinie 18.35. W koncercie solistów wezmą udział H. Bernasowska (sopran) i J. Kamiński (skrzypce).

W OBROCIE RZEMIOSŁA.

W dobie rozwoju wielkiego przemysłu fabrycznego zepchnięto rzemiosło do roli czynników trzeciorzędnych w życiu gospodarczem społeczeństw. Odczyt dzisiejszy o godz. 18.15, który wygłosi p. E. Idzikowski zwróci uwagę na doniosłą rolę rzemiosła jako czynnika równowagi społecznej i gospodarczej.

MUZYKA IMPRESJONISTYCZNA.

Rozgłośnia wileńska nadaje dzisiaj o godzinie 15,35 kwadrans muzyki impresjonistycznej z płyt. Program zawiera utwory Debussyego — „Popołudnie Fauna" i „Wieczór w Grenadzie", dwa utwory Cyryla Scotta i Karola Szymanowskiego „Fontanna Aretuzy".

KRONIKA

Wtorek **19** Września

Dziś: Januarjusza.
Jutro Eustachiusza.

Wschód słońca — g. 5 m. 16
Zachód „ — g. 5 m. 46

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 18-VIII— 1933 roku.

Ciśnienie 761
Temp. średnia + 9
Temp. najwyższa + 12
Temp. najniższa + 4
Opad — 1.8
Wiatr półn. — wsch.
Tend. wzrost
Uwagi: przelotny deszcz.

— **Pogoda dn. 19 września według P. I. M.** Najpierw pochmurno, gdzieniegdzie drobny deszcz. Potem zachmurzenie zmienne z przelotnemi deszczami. Chłodno. Umiarkowane wiatry zachodnie i północno — zachodnie.

DYŻURY APTEK.

Dyżurują dziś w nocy następujące apteki: Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa. — Rostkowskiego — Kalwaryjska 29, Wysockiego — Wielka 20, Frumkina — Niemiecka 25, Augustowskiego — W. Stefańska róg Kijowskiej.

OSOBISTA

— **Powrót dyr. P. K. P.** — Dyrektor PKP. inż. Kazimierz Falkowski powrócił do Wilna i objął urzędowanie.

ADMINISTRACYJNA

— **Starosta Grodzki podaje do wiadomości**, że do dnia 31 grudnia 1933 r. dozwolone jest na terenie wojew. wileńskiego używanie sieci o wymiarach oczek nie mniejszych 15 m/m, a 9 m/m w kutlu (matni) sieci ciągnionych.

Od dnia 1 stycznia 1934 r. używanie sieci o powyższych wymiarach jest wzbronione. Wielkość oczek wszelkiego rodzaju sieci używanych do połowu ryb na terenie woj. Wileńskiego w stanie mokrym winna wynosić od połowy jednego węzła do połowy węzła najbliższego conajmniej 25 m/m w kutu (matni) zaś sięci ciągnionych conajmniej 20 m/m.

Winni nieprzestrzegania powyższego ulegną karze grzywny do 1.000 zł. oraz aresztu do 2 miesięcy przy jednoczesnej konfiskacie narzędzi rybackich.

*

Pozatem Starosta Grodzki podaje do wiadomości, że na wodach otwartych zabronione jest dokonywanie jakiemkolwiek narzędziami połowu następujących gatunków ryb.

1) Łososia w czasie od 1 października do 31 grudnia.

2) sielawy w czasie od 15 października do 31 grudnia.

3) sieji w czasie od 15 października do 31 grudnia,

4) pstrąga strumieniowego w czasie od 15 października do 31 grudnia,

5) pstrąga źródlanego w czasie od 15 października do 31 grudnia.

Po upływie 5 dni rozpoczęcia okresu ochrony wzbronione jest przewożenie, przesyłanie przenoszenie, kupowanie i wystawianie na sprzedaż ryb wymienionych wyżej gatunków.

Winni nieprzestrzegania powyższego ulegną karze grzywny do 500 zł. lub aresztu do 6 tygodni przy jednoczesnej konfiskacie narzędzi połowu i ryb.

SPRAWY SZKOLNE

— **Wycieczka uczniów z Warszawy przybędzie do Wilna.** W piątek 22 bm. ma przybyć do Wilna wycieczka uczniów, profesorów i komitetu rodzicielskiego gimnazjum państwowego im. króla Stefana Batorego w Warszawie w ilości przeszło 200 osób. Wycieczka zwiedzi Wilno i następnie uda się szlakiem Batorego aż nad Narocz.

W związku z przyjazdem gimnazjum im. króla Batorego wczoraj odbyło się posiedzenie dyrektorów gimnazjów wileńskich pod przewodnictwem nacz. Głuchowskiego, na którem wyłoniono komitet przyjęcia. W skład komitetu weszli pp.: dyr. Żelski, dyr. Świętorzecki, instr. Łucznik, p. Domaniewska, dr. Wyganowski, dyr. Hirschberg i przedstawiciel teatrów miejskich.

Wycieczka powróci w niedzielę do Warszawy na odsłonięcie pomnika króla Stefana Batorego. Na uroczystość tę zaproszeni zostali przedstawiciele gimnazjów wileńskich i grodzieńskich.

GOSPODARCZA

— **Eksport grzybów wileńskich.** Wileńskie i zamiejscowe wytwórnie grzybów w ciągu połowy września wysłały do Ameryki przeszło 1000 pudełek grzybów oraz kilkaset klg. suszonych. Ponadto wysłano kilkaset klg. suszonych borowików do Anglji.

— **Eksport rękawiczek.** Onegdaj odszedł pierwszy transport rękawiczek wileńskich zagranicę. Większe zamówienia są przygotowywane do Anglji.

— **Eksport bekonów i słoniny.** W związku z otrzymanemi zamówieniami na bekony i słoninę polską, na terenie województw wschodnich bawią eksporterzy w sprawach większych zamówień na wywóz tych produktów mięsnych do Rosji sowieckiej.

W b. kwartale ma być wywiezione do Rosji około 5000 klg. bekonów i słoniny z Kresów.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Zebranie Stow. Podofic. w st. spocz.** W dniu 17 bm. odbyło się w lokalu przy ul. Mickiewicza 13 „Nadzwyczajne Walne Zebranie" członków Woj. Stowarzyszenia Podoficerów w stanie spoczynku. Zebraniu przewodniczył prezes Stowarzyszenia chor. Kostecki Ludwik. Do prezydjum powołano wice-prezesa st. ogn. Tyburskiego Stanisława i chor. Łysakowskiego Edwarda, zaś sekretarzował sierż. Dziurzyński Rafał.

Wyczerpujące sprawozdanie z półrocznego okresu pracy Zarządu złożył prezes Kostecki. Obszerny memorjał, ilustrujący dokładnie obecne położenie podoficerów w stanie spoczynku, po odczytaniu został jednogłośnie przyjęty i podpisany przez zebranych. Zostanie przedstawiony w odpisach P. Prezydentowi Rz. Pol., P. Marszałkowi Polski P. Prezesowi Ministrów, oraz Min. Skarbu i Opieki Społ. Następnie zebrani dokonali uzupełniającego wyboru do Rady Nadzorczej, w skład której weszli: chor. Majewski S. jako przewodniczący, st. wachm. Łapczyński Józef jak sekretarz i st. wachm. Pogoński St., st. sierż. Kopijczuk Michał, sierż. Biesiakirski Kazimierz jako członkwoie. Po wyczerpaniu porządku dziennego zebrania i krótkiej dyskusji przewodniczący dziękując członkom za liczne stawiennictwo — obrady zamknął o godz. 18.

— **Ogólne zebranie Kół BBWR. dzielnicy Ponary i Nowy — Świat.** Przed paru dniami odbyły się ogólne zebrania Kół BBWR. Ponary i Nowy — Świat. Zebrania te odbyły się przy udziale zastępcy kierownika Sekretarjatu Grodzkiego BBWR. p. Al. Budrys — Budrewicza, który zarówno na jednem, jak i na drugiem zebraniu wygłosił referat o zasadach organizacyjnych i zadaniach Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem oraz o zadaniach kół dzielnicowych.

Po sprawozdaniach zarządów i udzieleniu im absolutorjum, dokonano wyboru władz kół i tak:

Prezesem Koła dzielnicy Ponary został zamianowany przez prezesa Rady Grodzkiej p. in. Henryka Jensza p. Kazimierz Grodzicki, na wiceprezesa został wybrany p. Karol Przegaliński, na sekretarza — p. Tadeusz Biński, na skarbnika — p. Aleksander Pancerzyński, na członków zarządu p. inż. Wacław Moszczyński i p. Czesław Białecki.

Prezesem Koła dzielnicy Nowy — Świat został mianowany przez prezesa Rady Grodzkiej p. inż. Jensza p. Władysław Bronakowski, na wiceprezesa został wybrany inż. Stanisław Iwaszkiewicz, na sekretarza — p. Kazimierz Ziembiński, na skarbnika — p. T. Gniewkowski, na członków zarządu p. Ludwik Kamiński i p. Andrzej Kisiel.

— **Baczność członkowie chóru Drukarzy!** W piątek, dnia 22 września rb. o godzinie 7-ej wieczorem, w lokalu Związku Zawodowego Drukarzy m. Wilna — Wileńska 15, odbędzie się Ogólne Zebranie członków Chóru Drukarzy.

TEATR I MUZYKA

— **3 ostatnie przedstawienia w Teatrze Letnim.** Dziś, wtorek 19 września o godz. 8 m. 15 jedno z ostatnich przedstawień „Męża z loterji" w doskonałej przeróbce Mieczysława Węgrzyna, w premjerowej obsadzie, z p. M. Grelichowską na czele świetnie zgranego zespołu, która w tej sztuce pożegna Wilno, udając się do Warszawy.

— **Teatr - Kino Rozmaitości — Sala Miejska. — Ostrobramska 5.** Dziś, wtorek 19 września Teatr - Kino Rozmaitości daje przepiękny melodram w 1 akcie p. t. „Zosia Druchna" (A. Ładnowskiego, z muzyką Wyganowskiego), w wykonaniu primadonny scen warszawskich — Hanki Wańskiej, która czaruje widzów swym śpiewem i bogatym talentem.

Na ekranie pikantny film p. t. „Licytacja miłości" z Sari Maritzą i partnerem Marleny Dietrich, Herbertem Marchellem w rolach głównych.

Ceny — balkon 40 gr., parter 70 i 99 gr.

— **Występy Olgi Olginy. Ostatnie przedstawienia „Gejszy". Zamknięcie sezonu.** Dziś i jutro dwa ostatnie przedstawienia egzotycznej, ogólnie lubianej operetki Jonesa „Gejsza", z udziałem znakomitej śpiewaczki opery warszawskiej Olgi Olginy, w otoczeniu najwybitniejszych sił artystycznych zespołu. Jutro odbędzie się uroczyste zamknięcie sezonu Teatru Muzycznego „Lutnia". Początek o godz. 8 wieczorem. Ceny miejsc od 25 gr.

— **Zespół Opery Warszawskiej w „Lutni".** Znakomity zespół opery warszawskiej, składający się z najwybitniejszych solistów polskich, łącznie z chórem i baletem, przybywa do Wilna, celem wystawienia na scenie „Lutni" szeregu oper. Pierwsze przedstawienie op. „Halka" odbędzie się w czwartek 21 b. m. Następnie w piątek: „Poławiacze pereł", w sobotę: „Żydówka", w niedzielę: „Rigoletto", w poniedziałek: „Borys Godunow". Kierownictwo muzyczne objął kapelmistrz Walerjan Bierdziajew. Kasa Teatru „Lutnia" — rozpoczęła sprzedaż biletów na wszystkie przedstawienia.

— **Sekretarjat Szkoły dramatycznej** przy Teatrze Miejskim na Pohulance — zawiadamia, iż zapisy na kurs 1-szy oraz 2gi już się rozpoczęły.

Wykłady rozpoczną się w dniu 2-go października r. b.

Informacji udziela Sekretarjat Teatru Miejskiego na Pohulance od 11 do 1.

Tel. 9—45.

Z Kursów im. Komisji Edukacji Narodowej.

Pisaliśmy wczoraj o pożegnaniu p. dyr. Paszkiewicza przez uczni b. gimnazjum im. J. Lelewela. Dziś natomiast możemy donieść, iż ten zasłużony na terenie wileńskim pedagog objął kierownictwo naukowe Kursów im. Komisji Edukacji Narodowej.

Objęcie tego nowego stanowiska przez p. dyr. St. Paszkiewicza obchodzone było wczoraj uroczyście w lokalu Kursów przy ul. Mickiewicza 23. W obecności wykładowców i słuchaczy p. dyr. Paszkiewicz w przemówieniu swem omówił plan pracy, wskazując jako główny cel dobro państwa. Następnie przemawiał jeden z wykładowców, zaś słuchacze mile witali p. dyr. Paszkiewicza, jako swego nowego kierownika.

Kursy Komisji Edukacji Narodowej znane już w Wilnie ze swego dotychczasowego wysokiego poziomu naukowego, — obecnie pod fachowem kierownictwem p. dyr. Paszkiewicza tembardziej gwarantują swój dalszy najlepszy rozwój.

Litewscy uczeni zamierzają przybyć do Wilna.

W dniach najbliższych oczekiwane jest przybycie z Kowna kilku uczonych, którzy mają zebrać na Wileńszczyźnie materjały historyczno-naukowe do dzieł.

Ujęcie zbiegłego z aresztu.

Na terenie powiatu grodzieńskiego ujęto zbiega niejakiego Wiktora Szapożnikowa, który zbiegł z aresztu gminnego w Ludkiewiczach.

Szapożnikow aresztowany został pod zarzutem sprzeniewierzenia kilku tysięcy złotych w tartaku Koleśnickiego.

Zlikwidowanie 8 „gorzelni".

W ostatnim tygodniu na terenie powiatów postawskiego, mołodeczańskiego, wilejskiego i święciańskiego ujawniono 8 tajnych gorzelni samogonki, przyczem skonfiskowano przeszło 200 litrów samogonki i preparaty. 9 włościan pociągnięto do odpowiedzialności karno-sądowej.

Zagadkowa śmierć.

Onegdaj do policji w Smorgoniach wpłynęło zameldowanie, iż 29-letni Calel Magid z zawodu handlarz został tknięty paraliżem i po kilku chwilach skonał. Śmierć jego potwierdził rzekomo lekarz. Jednocześnie ze śmiercią Magida, zaczęły kursować po mieście plotki, iż Magid został otruty przez matkę swoją lub siostrę, które już od dłuższego czasu były z nim w kolizji. Pogłoski te dotarły również i do władz bezpieczeństwa. Do mieszkania nieboszczyka zgłosili się funkcjonarjusze policyjni, — na zarządzenie prokuratora zabezpieczyli zwłoki Calela Magida do dyspozycji władz sądowo — śledczych w celu przeprowadzenia sekcji zwłok. (c)

Nieudane włamania.

Spłoszeni włamywacze pozostawili całą kolekcję narzędzi.

Ubiegłej nocy usiłowano dokonać włamania do księgarni Tarasiewicza przy ulicy Bazyljańskiej 1.

Złodzieje zostali spłoszeni przez przechodniów i zbiegli w tak wielkim pośpiechu, że pozostawili na miejscu nieudanego występu cały arsenał narzędzi do włamania, jak wytrychy i t. p.

Znaleziona „kolekcyjka" świadczy dobitnie, iż byli to zawodowi włamywacze, dobrze obeznani ze swoim „fachem".

Poszukuje ich obecnie policja.

*

Tej nocy jakiś „pech" prześladował złodziei, bowiem również do mieszkania p. St. Szabłowskiego przy ulicy Gimnazjalnej 5 usiłowano dokonać włamania, lecz i w tym wypadku spłoszeni złodzieje zmuszeni byli salwować się ucieczką. Pościg nie dał narazie wyniku. (c)

—o()o—

Z życia żydowskiego.

KONGRES MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH

Dziś rozpoczyna się w Bernie w gmachu parlamentu szwajcarskiego doroczny Kongres mniejszości narodowych. Jak PAT. informuje toczą się obecnie między prezydjum kongresu a delegacją żydowską pertraktacje dotyczące sposobu załatwienia żądań wysuniętych przez Żydów, by Kongres zajął stanowisko wobec wypadków niemieckich, od czego delegacja żydowska uzależnia swój udział w Kongresie.

Dwaj parlamentarzyści jugosłowiańscy w Wilnie.

W ubiegłą niedzielę bawili w charakterze prywatnym w Wilnie dwaj parlamentarzyści jugosłowiańscy pp. dr. Nikola Keseljevic i dr. Dragoljoube — Jevremowitch, sekretarz Izby Poselskiej w Białogrodzie wraz z małżonkami.

Goście jugosłowiańscy złożyli wizytę posłowi na Sejm dr. Stefanowi Brokowskiemu, w towarzystwie którego zwiedzali miasto. — O godz. 17 pos. dr. Brokowski podejmował gości-jugosłowiańskich u siebie czarną kawą. Resztę wieczoru pp. Keseljević i Jevremowitch spędzili w towarzystwie prof. Schilling — Siengalewicza, poczem pociągiem pospiesznym odjechali do Warszawy.

Panowie Keseljević i Jevremowitch są lekarzami i w tym też charakterze uczestniczyli w odbytym ostatnio zjeździe lekarzy i przyrodników w Poznaniu. Do Wilna przybyli na jeden dzień w celach turystycznych.

„LELEWELACY"

Już od tygodnia wiedziałam, że „Lelewelacy" coś przygotowują. Wpadli do mnie chłopcy z „Bratniaka". Mówili, że im jest ciężko. Nowy dyrektor w nowej szkole jest bardzo dobry, tak... ale... Jakoś nie mogą przywyknąć. Coś jakby dławi: Nie mogą dać rady dziwacznej tęsknocie. Mają taki ładny pokój „Bratniaka". Tam sobie zgromadzili pamiątki Lelewelowskie. Sztandar, tablicę z muru wydartą, z nazwą szkoły. Trąbki fanfarowe z proporcami. Wszystkie nagrody, otrzymane na tylu igrzyskach sportowych. Biegną tam na każdą pauzę, aby odetchnąć „po lelewelowsku", garną się do siebie. Wtedy łatwiej.

Ale muszą przecież się pożegnać z dawnym dyrektorem. Bo tak wyszło, że nawet się nie pożegnali. Zaskoczyło ich to wszystko. Żebyż to można było w dawnej szkole. W dawnej sali „Lelewela". Tylko raz. Ten jeden jedyny. Zebrać się razem z dyrektorem i spędzić tam godzinę pożegnania.

Tak mówili. Ale potem zdecydowali, że lepiej będzie zrobić to z różnych względów w sali gimn. im. Zyg. Aug. pod opieką nowego dyrektora, który, chwała Bogu, bardzo jest dla nich życzliwy i świeży ich ból oszczędza. Pochwaliłam ich pomysł i pomówiliśmy trochę, jakby to wszystko urządzić.

* * *

W niedzielę o wpół do jedenastej przyszłam na to uroczyste pożegnanie. Było już po mszy w kaplicy gim. im. Kr. Zyg. Augusta i p. Dyr. Paszkiewicz wkraczał właśnie do auli gimnazjum witany marszem orkiestry szkolnej. Miedziane dźwięki wypełniły salę i szkołę i rozlały się szeroko po ulicy. W sali ustawione krzesła. Ale narazie wszyscy stoją sprężeni i smutni. Estrada. Z obu stron krzesła. Po środku fotel dla dyrektora. Na estradzie grono pedagogiczne. W pierwszych rzędach na sali rodzice i goście z miasta. Baczność! Na sali szmer, który powoli zastyga w milczenie. Przez otwarte drzwi wkracza dawny poczet sztandarowy lelewelowski! Hymn narodowy z trąb i instrumentów orkiestry uderza dzwoniącym nakazem o serca. Przechodzi dreszcz. Rozglądam się po sali i widzę jedną twarzyczkę mego dawnego ucznia, którego usta drżą i połykają spływające gęsto łzy. Ale nie on jeden. Oto rodzice wzruszeni starają się nie patrzeć na siebie, przygryzając wargi i spuszczając głowy. W oczach staje mi mgła. Opuszczam też głowę.

* * *

— Wie pani, dzień dzisiejszy dał mi najsilniejsze wrażenie, jakiego kiedykolwiek w życiu doznałem — powiedział mi wieczorem jeden ze starszych uczniów, który wpadł do mnie na chwilę. — Nie wiedziałem, że to będzie aż tak.

— Tak, to było piękne — powiedziałam. — To wam się udało. To była wasza robota. Serdeczna robota.

Dalecy, nieznani czytelnicy! Jakże mi żal, że któryś z was nie był na tej dziwnej „stypie". Mówimy, że młodzież nasza jest lekkomyślna. Że brak jej serca. Proszę was, wejdźmy na nowo do tej sali, gdzie przebrzmiała już godzina smutnego pożegnania. Niechaj odżyje i smutnym blaskiem zapłonie.

Mówili i nauczyciele. Tak! Żegnali umarłą tak dziwnie i nagle szkołę i swego dyrektora. Ale to nie było najważniejsze. Chodziło o młodzież. Oto przemawia przedstawiciel absolwentów gimnazjum. Wyraża cześć swoją dla dyrektora. Składa hołd szkole i przysięga być wiernym jej pamięci.

Znowu miedziana salwa orkiestry.

Teraz wychodzą młodsi uczniowie. Cały zespół czwartoklasistów. Stają w nieśmiałem skupieniu. Nie poznaję ich twarzy — tak zmienił je smutek. Jeden z nich daje znak. Odzywa się chór uroczysty:

— Wszystko mija i z wiatrem przelata,
wiosna kwieci nas, zima obiela, —
otą losu wiatr zdmuchnął, ze świata
naszą szkołę! nasz dom! Lelewela!

Chłopcy skandują wyrazy z przejęciem i patrzą w dal niewidzącemi oczyma. Matki zaczynają płakać w sposób, który już nie da się ukryć. A chór żali się i tęskni. Chce choć myślą wrócić na dawne korytarze, na dawne boisko — do dawnej miłej szkoły.

— Niech zpowrotem nas myśli powiodą
ku tablicy, gdzie płaczki się wsparły.
Wiecie? Tam! Korytarzem! Ku schodom!
By przysięgać kolegom umarłym...

Ach, bo w tamtej szkole zostawili tablicę z imionami poległych kolegów. Ale nie w mocy ich odwrócić cokolwiek. Żegnają więc szkołę, żegnają dyrektora i kończą:

Wszystko mija i z wiatrem przelata,
wiosna kwieci nas, zima obiela —
lecz my będziem pamiętać po latach
naszą szkołę, nasz dom! Lelewela!

Wzruszeni rodzice i koledzy nagrodzili zespół burzą oklasków. Bo oni sami się uczyli tego. Żaden nauczyciel im nie pomógł.

Teraz przemawia przedstawiciel uczniów gimnazjum im. J. Lelewela, mówi zwrócony wprost do dyrektora. Zacina się ze wzruszenia — „będziemy pamiętali, że Pan uczył nas subordynacji i posłuszeństwa. Nie mówimy Panu „żegnaj", tylko „dowidzenia". Spotkamy się przy pracy w ojczyźnie. A pan się nie powstydzi nas, Lelewelaków".

Dyrektor ściska go wzruszony i bierze z rąk jego upominek — pamiątkę.

Teraz p. Paszkiewicz dziękuje gorąco za dowody serca i oddaje swoich osieroconych uczniów w ręce p. dyrektora Żelskiego, który wstaje, mówiąc, że uczyni wszystko, aby mogli o swoim bólu zapomnieć i poczuć się znów „w domu".

A za chwilę staje się rzecz cudowna.

Wychodzą uczniowie. Biorą z podjum trąbki z proporcami. Stają przed orkiestrą. Orkiestra zadygotała niby tysiącem miedzianych kroków, zadyszała się, zachłysnęła dźwięczną przygrywką, a uczniowie-trębacze przyłożyli do ust trąby i lunęli na salę wspaniałą fanfarą, ciężkim srebrnym dreszczem, co przeszedł po plecach wstrząsnął nerwami i kazał obeschnąć wszystkich oczom w tym palącym wichrze entuzjazmu. To marsz! „Królewski trębacz"! Uczniowie opuszczają trąbki, znów je przykładają do ust, a na głowy słuchaczy gęstym deszczem spadają miedziane krople dźwięków błyszczący — dzwoniący — srebrny i złoty zachwyt, który wypalił na moment wszelką wilgoć łez.

Ta nieprawdopodobnie piękna chwila ma równie wspaniały epilog. Sztandar Lelewelowski pochyla się przed dyrektorem Paszkiewiczem, sklania się przed p. Żelskim, poczem sztandarowy całuje go ze czcią i wzywa uczniów do pożegnania się po raz ostatni z symbolem szkoły. I wychodzą długim szeregiem zapłakani malcy. Mrugają oczyma, a usta składają się im w podkówkę ciągle hamowanego łkania. Całują sztandar. Nie patrzą na siebie. Nie patrzą na nikogo. Wstydzą się tego, że płaczą, a inaczej nie mogą. Idą starsi. Mają spuszczone głowy. Nie patrzę na nich. Zresztą nie chcę, żeby i oni na mnie patrzyli. Jest jakiś kodeks delikatności, który pozwala każdemu wzruszeniu ludzkiemu na sali owinąć się w swoje osamotnienie. Jesteśmy razem i każdy jest osobno.

* * *

O, moi drodzy uczniowie. Jakże byliście dzisiaj godni szacunku. Stanęliście przed nami w całej wspaniałości waszego serca, które umie kochać i pamiętać. Rozstajemy się. Tak. Ale chwilę rozstania zamykam słowami waszego przedstawiciela.

Dowidzenia! Spotkamy się przy pracy w Ojczyźnie!

E. K. M.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.